Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

13. SIERPNIA 1926.

NR. 184. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4408.

Treść numeru:

Sukces francuskiego parlamentaryzmu.

Jednodniowe Zgromadzenie Narodowe francuskie w Wersalu miało tym razem ograniczone przed sobą zadanie: — uzupełnienie konstytucji z roku 1875 jednym tylko artykułem nowej ustawy. Artykuł ten przewiduje utworzenie Kasy amortyzacyjnej dla likwidacji „bonów obrony narodowej", gwarantuje jej konstytucyjnie autonomię i wreszcie wyszczególnia jej źródła dochodu: „1) dochody ze sprzedaży tytoniu, — 2) szczególne taksy, nadzwyczajne podatki i części podatków spadkowych, — 3) na wypadek, gdyby te źródła nie wystarczały, deficyt będzie pokrywany z bieżącego budżetu".

Artykuł ten w brzmieniu rządowem został przyjęty po krótkiej debacie, a mimo obstrukcji socjalistów i komunistów olbrzymią większością Zgromadzenia Narodowego. **Na 898 deputowanych i senatorów za projektem rządowym padło 671 głosów, przeciw 144,** — 83 członków Zgromadzenia bądź powstrzymało się od głosowania, bądź też nie wzięło udziału w posiedzeniu.

Oceniając uchwałę Zgromadzenia Narodowego pod względem rzeczowym podnieść należy jej **wysokie znaczenie społeczne!** Kasa amortyzacyjna bowiem załatwia ostatecznie niezmiernie drażliwą sprawę pożyczek wewnętrznych, które odtąd będą spłacane ze specjalnych źródeł. Już samo utworzenie takiej Kasy oznacza fakt doniosłości olbrzymiej ze względu na słuszne, a nie zaspokojone dotąd pretensje, po największej części, średnio zamożnych obywateli. Poincaré poszedł jeszcze dalej. Dla likwidacji wewnętrznego długu państwa stworzył osobny urząd, którego konstytucyjnie zagwarantowana autonomja daje rękojmię uniezależnienia go od aktualnych fluktów partyjno-politycznych. Podnosi to niewątpliwie prestige państwa, osłabiony w oczach mas mocno wypadkami ostatnich miesięcy. Stwierdza, że państwo poczuwa się do obowiązku zwrotu kwot pożyczonych przez ludność, — jeszcze raz powtarzam, — najczęściej średnio zamożną. Ten zaś fakt zasługuje tem więcej na podkreślenie, ile że republika francuska w tej właśnie dziedzinie miała wręcz przeciwne wzory zagranicy, i że katastrofalny do niedawna stan finansów państwa nie rokował wielkich nadziei, by państwo mogło w tej sprawie wrócić na stanowisko sprawiedliwości społecznej.

Ponadto uchwała środowa Zgromadzenia Narodowego jest **sukcesem osobistym Poincaré'go i polityki „jedności narodowej",** którą on stworzył. Za projektem rządowym padły głosy całej prawicy, centrum i prawdopodobnie tych klubów lewicy, które się koło Herriota i Brianda skupiają. Owe 144 głosy opozycji należą do komunistów i socjalistów, którzy nie po raz pierwszy bojkotują potrzeby państwa, i którzy dzięki tej demagogicznej postawie swojej eliminują się dobrowolnie poza obywatelską, państwowo myślącą część narodu francuskiego. Społeczeństwo francuskie, tak, jak żadne inne, wrażliwe na przejawy aktualnej polityki państwowej, wyciągnie niewątpliwie z zachowania się socjalistów konsekwencje. A pierwszą z nich będzie stwierdzenie, że socjalizm, nawet „powojenny", nie jest kierunkiem zdolnym do pracy dla państwa w obecnych warunkach, — że więc t. zw. kartel lewicowy był jedną z licznych w życiu Francji iluzyj, na szczęście teraz już rozwianą. Tem bardziej za to scementuje się obóz „jedności narodowej", którego powstanie do niedawna jeszcze wydawało się niemożliwością.

Jest jeszcze jeden ważny punkt w sprawie akcji sanacyjnej rządu Poincaré'go, bodaj czy nie najważniejszy. Zgromadzenie Narodowe uchwalając projekt rządu uzupełniło tylko **dzieło wykonane przez parlament francuski.** Tak jest, — przez parlament! Wydawało się, że, podobnie, jak we Włoszech, i gdzieindziej, parlament nie będzie zdolny nie już do przeprowadzenia dzieła sanacji finansowej, ale nawet do podjęcia odpowiednich uchwał. Przez dwa lata zabawiał się w obalanie gabinetów, nie mogąc się zdobyć na wyłonienie trwałej większości rządowej. Daudet grzmiał ze swojej publicystycznej trybuny, że — tylko dyktatorska władza królewska może podołać zadaniu, — gdy znów „Le Peuple" i „L'Humanité" wołały głośno o dyktaturę proletarjatu. Przez długi czas udawał parlament francuski głuchego. Napróżno Briand apostrofował socjalistów! Napróżno lewą część Izby zaklinano w imię „Marny" finansowej. Trzeba było, by katastrofa dojrzała, — by frank w przeciągu jednej nocy stracił trzecią część wczorajszej wartości, — by układ z Ameryką ukazał narodowi perspektywę niewoli finansowej, nie jako prawdopodobieństwo, ale jako pewność już! Wówczas dopiero odezwało się na lewicy radykalnej poczucie odpowiedzialności, — Franklin—Bouillon rzucił hasło „jedności narodowej" i obronił je skutecznie w swym radykalnym klubie! Poincaré miał drogę przygotowaną. Parlament poszedł za nim, — uchwalił mu wszystkie przedłożenia. Środowe Zgromadzenie Narodowe uwieńczyło dokonane już dzieło.

Parlament więc francuski okazał się zdolnym do wielkich zadań związanych z przesileniem gospodarczem. Obeszło się bez dyktatury, bez zamachu na konstytucję i bez „rokoszu". Nie trzeba tracić słów na dowodzenie, że tak, jak się stało, jest lepiej; uniknięto rozdziału mas obywatelskich na obozy skaczące sobie do gardła, — naród zachował spoistość, owszem, umocnił ją jeszcze więcej, — na boku pozostały tylko „straszne dzieci": socjaliści i komuniści, którzy najwidoczniej dalej hołdują przedwojennej swojej zasadzie — bojkotu „państwa burżuazyjnego".

Ci, którzy zasadniczo uznają potrzebę przedstawicielstwa narodowego, jako wykładnika woli społeczeństwa, z satysfakcją przyjmą rozwój wypadków we Francji do wiadomości.

W. Z.

Burzliwy przebieg francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Z Paryża donoszą: Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego otwarte zostało we wtorek o godz. 9.30 przed poł.

Posiedzenie otworzył prezes senatu Selves odczytaniem paragrafów konstytucji z roku 1875, określających porzadek obrad.

Po przemówieniu Selvesa rozległy się na sali okrzyki. Imieniem socjalistów Renaudel, a imieniem komunistów Berthey zgłosili wnioski o zmianę porządku obrad.

Głosowanie nad temi wnioskami wypełniło obrady przedpołudniowe. **Wnioski socjalistów i komunistów zostały odrzucone ogromną większością.**

Następnie Poincare uzasadniał wniesiony przez rząd projekt ustawy, składającej się z jednego artykułu.

Nagłość projektu rządowego uchwalono, poczem Zgromadzenie rozpoczęło dyskusję nad procedurą, jaką należy zastosować przy wyborze komisji, mającej zbadać projekt rządowy. W głosowaniu przez podniesienie rąk, przyjęto wniosek deputowanego Bonnefous'a, polecający połączonym komisjom finansowym izby i senatu wybranie komisji złożonej z 30 osób.

O godzinie 3.15 popoł. otwarto ponownie obrady. Na przewodniczącego powołano senatora Lacroix, na sprawozdawcę komisji sen. Cherona, poczem posiedzenie przerwano, w celu umożliwienia komisji załatwienia projektu rządowego o konstytucyjnym charakterze ustroju kasy amortyzacyjnej.

O godzinie 6.05 wznowiono posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Sprawozdawca Cheron zaznaczył, że uchwalenie projektu będzie manifestacją wiary parlamentu i kraju w finansową odbudowę Francji. Przez akt ten Zgromadzenie stwierdza, **że zobowiązania państwa będą uszanowane.**

Następnie zabrał głos w dyskusji ogólnej socjalista Blum, oświadczając, iż **socjaliści nie będą głosowali za projektem.** W celu zmniejszenia ciężarów budżetowych mowca zaleca konsolidację długów, ich konwersję, a nadto daninę od kapitału.

Komunista Doriot również zaatakował gwałtownie projekt, a inni komunistyczni członkowie Zgromadzenia wszczęli hałas. **W rezultacie poseł Doriot został wydalony z sali. W jawnem głosowaniu przyjęto projekt rządowy 671 głosami przeciw 144,** poczem o godz. 22.10 **Zgromadzenie Narodowe rozwiązano.**

Pr. II. 94/26

2

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 176 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu" z daty Kraków, dnia 4 sierpnia 1926 r. I) artykuł z napisem: „Sąd nad generałem Malczewskim 16 sierpnia"; II) „O czem piszą inni"; III) „Dalsze kary za praworządność" w naprowadzonych ustępach zawierają przedmiotową istotę występku z §§ 300, 308, 310, 491 u. k. oraz z art. V. i VIII. ustawy z 17 grudnia 1862 r. L. 8. Dzpp. ex 1863.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykułach tych, a mianowicie, w artykule pierwszym w ust. I i II. przez wyszydzanie i nieprawdziwe twierdzenia zarządzenia władzy, bo wojskowego sądu okręgowego, stara się poniżyć, co stanowi występek z § 300 uk. — zaś w ustępie 3) tego artykułu autor omawiając oskarżenie gen. Malczewskiego o przekroczenie art. 121 kod. wojsk. w ironiczny sposób przedstawia dowody zebrane przez śledztwo na poparcie tych punktów oskarżenia, w ustępie 4) kwestjonując słuszność oskarżenia gen. Malczewskiego o przekr. z art. 91 k. w. pozwala sobie autor z powodu sprawy karnej będącej jeszcze w toku roztrząsać moc środków dowodowych i w fałszywem świetle przedstawiać wyniki procesu, aby przez to wywrzeć na opinję publiczną wpływ, uprzedzający wyrok sądu. co stanowi występek z art. VIII. ust. z 17 grudnia 1862 r. L. 8., Dzpp. ex 1863, wreszcie w ustępie 5) tego artykułu wyraża się autor o Sejmie, w sposób który zarzuca mu bez przytoczenia pewnych faktów pogardliwe przymioty i naraża go na publiczne pośmiewisko; stanowi to występek z § 491 uk., i z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8. Dzpp. ex 1863. — W artykule II z napisem: „O czem piszą inni?" przez publiczne ogłoszenia rozsiewa i rozszerza nieprawdziwą wieść, niepokojącą bezpieczeństwo publiczne, jakkolwiek nie ma dostatecznej podstawy, aby wierzyć w jej prawdziwość. Stanowi to występek z §§ 308. 310 pk. — w końcu w art. III. z napisem: „dalsze kary za praworządność" autor odnośne zarządzenia władz wojskowych stara się przez wyszydzenie, nieprawdziwe twierdzenia i przekręcanie faktów poniżyć, co stanowi występek z § 300 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

W Krakowie, dnia 5 sierpnia 1926.

(Podpis nieczytelny).

Kandydaci do Rady Prawniczej.

Warszawa. (Tel. wł.) Rada Prawnicza, która została już zatwierdzona, będzie opinjować projekty ustaw i dekretów. Prezesem Rady będzie Minister Sprawiedliwości, który wyznaczy wiceprezesa i przewodniczących siedmiu komisyj. Każda komisja będzie się składać z czterech radców i jednego referenta.

Jako kandydatów na radców wymienieni m. in. są: **Bobrzyński, Kasznica, Bukowiecki, Leon Wasilewski, Zoll, Jaworski, Halban, Parczewski, Makarewicz, Krzyżanowski, Wł. Grabski, Eugenjusz Starczewski, Buzek, Loewenherz, Ratajski, Roman, Rybarski, Estreicher i Rappaport.**

Ks. Prymas Hlond ciężko zaniemógł.

Poznań. (AW.). Z powodu ciężkiego przebiegu choroby ks. prymasa Hlonda, ingres jego został odroczony na czas nieograniczony.

„Dałoj gramotnyje"!

Warszawa. (AW..) Do p. ministra spraw wewnętrznych, Związek Stowarzyszeń Urzędników z wykształceniem akademickiem wystosował memorjał, wskazujący na wadliwy dotychczasowy system redukcyjny, który jeśli chodzi o ministerstwo spraw wewnętrznych, dotknął w znacznej mierze urzędników z wyższem wykształceniem, **wytwarzając w centralnym organie administracyjnym brak sił fachowych, posiadających inicjatywę, co paraliżuje działalność ministerstwa.**

P. Młodzianowski nie ustępuje — a szkoda.

Warszawa. (Telef. wł.). Pisma tutejsze zamieszczają wywiad z min. Młodzianowskim. P. Min. zaznaczył, że większość niezliczonych pogłosek, krążących o przesunięciach personalnych w Min. Spraw Wewn., **nie odpowiada prawdzie. P. minister nie nosi się z zamiarem ustąpienia** (szkoda, przyp. Red.), tak samo nie ustępuje wojewoda wołyński, p. Dębski, który wyjeżdża na urlop kuracyjny. Na zapytanie, czy p. Raczkiewicz obejmie województwo, p. minister odpowiedział, że wiadomość ta jest conajmniej przedwczesną.

We Lwowie rzeźnicy też nie ustępują.

Lwów. (PAT.) Wczoraj przez cały dzień toczyły się rokowania z rzeźnikami. Jak słychać, komisja cennikowa jest skłonna podwyższyć ceny mięsa, rzeźnicy jednak żądają dalej zniesienia taryfy maksymalnej, wobec czego rokowania nie doprowadziły do porozumienia. Co do cen chleba, spodziewana jest zniżka. Kwestja ceny zboża nie jest jeszcze załatwiona.

—o0o—

Obiecanki nowego rządu.

Warszawa. (AW.). Ostatnie uchwały Rady ministrów, poświęcone rządowej akcji w walce z bezrobociem, przewidują wprowadzenie całego szeregu robót publicznych, **jak budowy zaczętych budynków państwowych,** budowy elewatorów, rzeźni, chłodni oraz piekarń miejskich, budowę **dróg bitych, wodnych i żelaznych oraz odbudowa miast oraz nowelizacja ustawy o rozbudowie miast. Akcja budowlana w ten sposób ujęta, przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia.**

Zbrodniczą dłonią Trzmielewskiego kierowała tajna organizacja.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że jakolwiek nie wyznaczono jeszcze terminu rozprawy w sądzie wojskowym najwyższym w sprawie sierżanta Trzmielewskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo Huberta Lindego, b. prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, — niemniej już teraz ujawniane są nader sensacyjne nowe szczegóły, mogące mieć wpływ na dalsze losy procesu na przewodzie sądu instancji najwyższej.

Jak się okazuje, **sierżant Trzmielewski przy dokonaniu zbrodni nie działał z własnego impulsu, lecz z nakazu tajnej organizacji, która postanowiła działać terrorem.**

Po zaaresztowaniu Trzmielewskiego, — jak się obecnie okazuje, — zgłosił się do jego żony osobnik w ubraniu cywilnem, który szeroko rozwodząc się nad zbrodnią, popełnioną przez jej męża, rzucił jej na odchodnem znamienne słowa: **Niech pani będzie spokojna, organizacja o pani nie zapomni!**

Trzmielewski w procesie tym nie chciał siebie samego salwować kosztem dekonspiracji swych towarzyszy. W czasie jednak przewodu sądowego widocznem było, **że były jakieś koła, które pragnęły dopomóc oskarżonemu.**

—o-o-o—

Mały Bank warszawsko-gdański zbankrutował

i przyprawił Skarb Państwa o ogromne straty.

Warszawa. (Telef. wł.). Bank Warszawsko-Gdański (jeden z mniejszych „powojennych" banków. Przyp. Red.), ogłosił upadłość. Bank ten, zaangażowany był w aferę marynarki wojennej z linami stalowemi i z tego tytułu **winien został skarbowi 20 tys. dolarów.**

Bank ten **naraził ponadto na wielkie straty Skarb Państwa przy okazji budowy strażnic na Kasach Wschodnich. Guzohanowi winien został 100 tys. złotych.**

Gen. Sosnkowski nadal poważnie chory

Poznań. (AW.). Wbrew pogłoskom o znacznej poprawie w stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego i o jego wyjeździe na wieś, okazuje się, że gen. Sosnkowski pozostaje w dalszym ciągu w klinice dr. Jurasza w Poznaniu. Stan jego zdrowia jest wciąż poważny i termin opuszczenia kliniki nie da się bliżej określić.

„Finita la commedia"...

Kijów. (Telef. wł.). Zakończył się tu proces przeciwko trzynastu księżom katolickim o „zdradę stanu" na rzecz Polski. Z oskarżonych **ks. Żuliński skazany został na śmierć, reszta na wieloletnie kary ciężkiego więzienia.**

Bunt wojskowy w Meksyku.

Nowy Jork. (PAT.). „Associated Press." donosi z Meksyku, że w stanie Jalis podczas obecnej kampanji zabitych zostało 80 osób. Pewna kompanja żołnierzy **pod dowództwem kapitana zbuntowała się i rozbroiła policję miejscową.**

TAKŻE I KOPALNIE NAFTY KONFISKUJĄ.

Nowy Jork. (AW.). Z Meksyku donoszą, że amerykański ambasador Meksyku Scheffield przedłożył prezydentowi Callesowi notę, w której rząd amerykański protestuje przeciw meksykańskiej polityce naftowej równającej się konfiskacie własności zagranicznych. Podobny krok uczynił już przedtem rząd angielski.

Ostatnia twierdza Riffenów padła.

Madryt. (PAT.). Wojska hiszpańskie zajęły **Szeszuan, ostatnią twierdzę Riffenów.**

Paryż. (Telef. wł.). W ostatnich **dwóch dniach spadł frank o kilka punktów.** Jedni przypisują to, że wpłynęło na ten spadek odroczenie ratyfikacji umowy waszyngtońskiej, inni zaś, przeciwnicy Clemenceau'a, jego listowi do prezydenta Coolidge'a.

O czem piszą inni?

Terroryzowanie prasy. — Piłsudczycy nie mają programu. — Subwencjonowanie „Strzelca". — „Momenty żydowskie" w Kielcach. — Dekret o generalnym inspektoracie jest szkodliwy i sprzeczny z Konstytucją.

Kilka pism cytuje artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Pozycje honoru i prawa", potępiając metody piłsudczyków.

„Prasa niezależna — pisze „Rozwój" — w Polsce przechodzi obecnie w dobie tak zw. „sanacji moralnj" istną martyrologję. Piłsudczyzna wniosła **do życia publicznego pałki i rewolwery.** Znane są wszystkim napady na redaktorów pism stołecznych i prowincjonalnych, a nawet zamachy bombowe (katowicka „Polonia"). Opierając się na pałkach i rewolwerach oraz knebłowaniu ust prasie niezależnej, piłsudczyzna karmi społeczeństwo przy pomocy swych kolubryn prasowych, legendami, że Piłsudski stworzył Polskę, a wszyscy jego przeciwnicy — to zdrajcy, oszuści i głupcy. Lecz jeśli ktokolwiek zechce patrzeć na p. Piłsudskiego przez pryzmat przelanej krwi bratniej i zdeptanej konstytucji — ogarnia zauszników sprawcy rokoszu majowego wściekłość".

Tacy ludzie chcą przez 10—15 lat rządzić Polską. Ale jak? — pyta „Polonia" — z jakim programem? W uchwałach zjazdu legjonistów

„znajdujemy m. in., że **bufety kolejowe winny być oddawane legjonistom,** że legjoniści winni mieć 50 proc. zniżki kolejowe, że i t. d. — ale uchwał jako odpowiedników do zapowiedzi rządzenia Polską niema. — Nie znajdzie się programu tego i w naczelnym organie prasowym „Głosie Prawdy". Tam „sanację moralną" reprezentują codzienne kłamstwa oszczerstwa".

Rząd — konkluduje słusznie „Polonia" — powinien zwrócić baczną uwagę na te uchwały kieleckie. Kraj bowiem potrzebuje pokoju, a w Kielcach zapowiedziano zaostrzenie walki, łamanie przeszkód wszelkiemi środkami i t. p.

Również „Robotnik" nie może się doszukać programu piłsudczyków:

„Z jakimż bagażem ideowym wybierają się ci „my" na 15-letnie rządy Polską? Cóż wnoszą nowego i samodzielnego poza przekazanem przez Komendanta dziedzictwem?

Nic, dosłownie nic".

A tymczasem rząd forytuje „Strzelca". Na zjeździe Hallerczyków w Toruniu nie było ani jednej muzyki wojskowej. ale zato rząd wyrzuca pieniądze na „Strzelca" w Bydgoszczy.

„Delegaci „Strzelca" — donosi „Dziennik Bydgoski" — jechali na zjazd do Kielc **na bilety kredytowe — jak oficerowie.** „Strzelec" otrzymał **bezpłatnie tyle kompletnych umundurowań i karabinów, ile tylko zażądał.** Nasi Powstańcy i Wojacy w takich przypadkach zwykle miewali trudności, choć zwykle tylko dla pocztu sztandarowego o broń i ekwipunek prosili".

Natomiast społeczeństwo odnosi się do „Strzelca" chłodno, bo wie. jakie jednostki należą do „Strzelca".

„Niech władze przejrzą **akta karne członków „Strzelca"** i poddadzą obserwacji działalność niektórych z nich, a przekonają się, że wyrzucają pieniądze na organizację, która ma inne cele. niż obronę Ojczyzny. Zdradził się z tem jeden z harsztów, który powiedział: W razie czego rznąć będziemy burżujów. (Świadkami służymy)".

Wielką natomiast sympatją darzą piłsudczyków **żydzi.** Syjonistyczny „Nasz Przegląd" zebrał skrzętnie wszystkie „momenty żydowskie w święcie legjonowem". A więc dowiadujemy się, że p. Piłsudski mówił odczyt w kinie żydowskiem, że p. Stpiczyński oznajmił, iż niemiły mniejszościom narodowym p. Łopuszański został usunięty i wezwał min. Młodzianowskiego do usunięcia p. Olpińskiego, że p. **Piłsudski ucałował w czoło inwalidę żydowskiego, że p. Kaner z własnego złota zrobił gwóźdź do chorągwi legjonistów** i t. d.

„Wielu wyższych wojskowych wyraziło swój zachwyt zachowaniem się ludności żydowskiej w Kielcach wobec zjazdu legjonowego".

Do legjonistów i „Strzelców" odnoszą się widocznie żydzi zupełnie inaczej, niż do wojska polskiego w czasie walk z Ukraińcami, a potem z bolszewikami w latach 1919—1920 r.

Sprawę dekretu o generalnym inspektoracie armji poddaje gruntownej krytyce „Dziennik Poznański". Wykazuje, że dekret stwarza niesłychanie **przykry dualizm w armji.** Sztab generalny ma podlegać bezpośrednio

„tylko osobie inspektora armji. Kto zatem weźmie konstytucyjną odpowiedzialność za prace sztabu generalnego? Pytanie bez odpowiedzi w dekrecie.

W tym stanie rzeczy rola zwierzchnicza P. Prezydenta Rzeczypospolitej nad armją schodzi do funkcyj czysto reprezentacyjnych, a minister spraw wojskowych **staje się malowanym członkiem gabinetu, który ma dowodzić bezpośrednio siłami zbrojnemi państwa, ale który nie wie, co się dzieje w armji,** bo dusza armji, jej sztab generalny, nie jest mu podległa".

W tymże dzienniku pos. Stefan Dąbrowski (który coprawda sam w pewnej mierze, jako b. referent ustawy o naczelnych władzach wojskowych, ponosi odpowiedzialność za ten „dziwoląg"), udowadnia. iż dekret jest **sprzeczny z konstytucją.** Jest on bowiem pozbawiony podpisu Prezesa Rady Ministrów, a art. 44 konstytucji mówi wyraźnie, że

„Każdy akt rządowy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra. który przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność".

Rozporządzenia z mocą ustawy — kończy pos. Dąbrowski — zyskają na gruntowności, gdy nie będą opracowywane pośpiesznie. celem uświetnienia obchodu rocznic.

Z dnia politycznego

Przed procesem gen. Malczewskiego.

Prokurator odrzucił żądanie dołączenia do aktów sprawy oskarżenia przeciw gen. Dreszerowi i Skierskiemu, oraz pułk. Wieniawie-Długoszowskiemu o przygotowaniu rewolucji. Dokumenty te zostały podobno zniszczone. Z długiej listy świadków, podanej przez obronę, dopuszczono tylko gen. Suszyńskiego, oraz pułkowników Andersa i Paszkiewicza. Rozprawa ma się podobno odbyć przy drzwiach zamkniętych. Areszt prewencyjny został zatwierdzony.

„Polska Zbrojna" protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby p. gen. Malczewski był „uwięziony".

„Używanie tego terminu w stosunku do stanu faktycznego, wytworzonego przez czasowe pozbawienie p. gen. Malczewskiego wolności, jest owym właśnie wygrywaniem nieświadomości prawnej społeczeństwa".

Gen. Malczewski siedział zamknięty w domku na ul. Czerniakowskiej, potem w więzieniu przy ul. Dzikiej, teraz w wileńskim Antokolu. ale to wszystko tylko „czasowe pozbawienie wolności"! Nie wolno tego nazywać „więzieniem". Organ rokoszański, gloryfikujący bunt i podeptanie Konstytucji, troszczy się o ścisłość określeń używanych w publicystyce i ubolewa nad „nieświadomością prawną"! Wzruszające!

Proces gen. Malczewskiego zbiegnie się z rocznicą bitwy pod Warszawą, dniem „Święta Żołnierza". Niegdyś uświetniano takie obchody pokazywaniem jeńców lub trofeów wojennych. Po zwycięstwie nad Moskwą sprowadził Żółkiewski na uroczystość triumfalną do Warszawy carów Szujskich. Teraz właśnie w 6-tą rocznicę „cudu nad Wisłą" pojedzie do Warszawy pod strażą, aresztowany (nie „więziony") b. minister spraw wojskowych, pokonany przez rokoszan wódz armji polskiej, gen. Juljusz Malczewski.

Ataki prasy belwederskiej na pos. Wojkowa.

Prasa belwederska z „Kur. Porannym" i „Głosem Prawdy" na czele, kontynuuje swe ataki na posła rosyjskiego, p. Wojkowa. „Głos Prawdy" zarzuca mu, że zwrócił się do klubu sprawozdawców parlamentarnych, a nie do ministerstwa spraw zagranicznych.

Jest to zarzut niczem nieusprawiedliwiony. Każdy dyplomata ma prawo zapraszać reprezentantów prasy i udzielać im wyjaśnień.

Conajmniej zdziwienie, jeżeli nie zaniepokojenie, wywołać musi ton prasy sulejowskiej. „Głos Prawdy" porównuje przedstawicieli pism prawicowych, którzy wzięli udział w konferencji, niemal ze zdrajcami kraju. Przeciwko dziennikarzom żydowskim, którzy na konferencji również byli obecni, „Głos Prawdy" oczywiście nie występuje. Mimo to syjonistyczny „Nasz Przegląd" bierze w obronę p. Wojkowa i ostro potępia „nikczemny wybryk „Kur. Porannego".

Dyplomacie sowieckiemu zarzuca „Głos Prawdy" „nietakt", brak wyczucia „przyzwoitości" i popełnienie „wybryku".

Co to ma znaczyć? Komu zależy na psuciu naszych stosunków z Rosją?

Zwarty front polski w wyborach na Śląsku.

W dniu 14 listopada b. r. odbędą się w górnośląskiej części woj. śląskiego pierwsze, pod panowaniem polskiem, wybory do rad gminnych. Ze względu na to, że Niemcy pójdą do wyborów solidarnie, podnosiły się już od dłuższego czasu głosy, by również polskie stronnictwa zjednoczyły się w jeden obóz. Życzeniu temu stało się zadość. Trzy najsilniejsze stronnictwa polskie, a mianowicie Narodowa Partja Robotnicza, Pol. Str. Chrześć. Dem., oraz Zw. Lud. Narodowy utworzyły „Polskie Zjednoczenie Stronnictw Chrześcijańskich na Śląsku". Poza Zjednoczeniem pozostają socjaliści. Pójdą do wyborów osobno lub może z socjalistami niemieckimi.

Polskie Zjednoczenie Stronnictw Chrześcijańskich na Śląsku wydało odezwę, nawołującą do zgody narodowej i gremjalnego udziału w wyborach. Odezwę podpisali pp.: Roguszczak (N. P. R.), Korfanty (Ch. D.), Kowalczyk (Z. L. N.). Do głównego komitetu wyborczego weszli pp.: Dubiel, Grajek, Janicki, Kędzior, Korfanty, Kowalczyk, Maciejewska, Roguszczak, Sikora, Sosiński, Szymkowiakówna.

Utworzenie Zjednoczenia jest bardzo pocieszającym dowodem patrjotyzmu, rozumu politycznego i poczucia państwowego stronnictw śląskich, umiejących pokonać waśnie i kłótnie partyjne i zjednoczyć się w imię dobra Państwa.

Nieporozumienie w obozie „sanacji moralnej"

Przed paru dniami rozeszła się pogłoska, że p. Srokowski, z „Nowej Reformy" ma objąć redakcję rządowego organu „Nowy Kurjer Polski". Wszystko było załatwione, — p. Srokowskiemu obiecano 3.500 zł. miesięcznie. — Tymczasem ostatni „Głos Prawdy" polemizując z „Nową Reformą" i p. „S-ki" daje do myślenia", „Odpowiedzi nie damy", — pisze organ p. Piłsudskiego. Z projektem p. Srokowskiego upadło. Dlaczego? „Odpowiedzi nie damy", — pisze organ p. Piłsudskiego. Gdyby były różnicemi poglądy polityczne p. Srokowskiego i p. Piłsudskiego.

Jak nauczycielstwo wpływa na wyrobienie „duszy" ludu?

Zwyczajnie czyni się odpowiedzialnymi kapłanów i nauczycieli za ciemnotę, pieniactwo i brak postępu gospodarczego ludu, jako jego najbliższych i naturalnych opiekunów i wychowawców. A gdy idzie o oświatę, to cały ciężar odpowiedzialności składa się na nauczycieli.

Czy słusznie? Warto się nad tem zastanowić, aby niedomagania usunąć.

Wiadomo wszystkim, że nauczycielstwo pod rządami zaborczymi cierpiało nędzę z powodu lichego uposażenia. Władze krajowe nie zdawały sobie z tego sprawy, że nauczyciel głodujący nie może gorliwie spełniać swoich szczytnych obowiązków, i że braknie kandydatów do tego wzniosłego zawodu. A jednak tak się stało; co gorsza, że zdolniejsi ukończywszy seminarjum, przenosili się do innych zawodów. Stanowisko nauczyciela zostało upośledzone, lud uważał szkołę jako dotkliwy ciężar, uchylał się od obowiązku posyłania do szkoły, a społeczeństwo nie dawało należytego poparcia nauczycielowi na wsi. — Jakże tu się dziwić, że analfabetyzm się zagnieździł, że włościanin nie znając rachunków nie jest zdolny do postępu gospodarczego, że kobieta pada ofiarą wyzysku handlarzy w mieście, że dziewczyna nie może nauczyć się kroju, a chłopak nie garnie się do przemysłu, rzemiosła i handlu?

Inaczej oceniają wartość kulturalną nauczycielstwa Czesi i Niemcy. Dlatego oświata tam wysoko stanęła, a **swoje zwycięstwa ekonomiczne i militarne zawdzięczają ludowemu nauczycielstwu.** Gdy my tracimy czas na politykowanie i walkę stronnictw, szukając poparcia materjalnego u potężnego stronnictwa, to nasi sąsiedzi zakładają szkoły gospodarcze, zimowe kursy, uświadamiają narodowo i przemysłowo włościanina, czyniąc go zwycięskim w walce o byt.

Powie ktoś, mamy teraz w wolnej Polsce nauczycielstwo dobrze wynagrodzone i przygotowane, dlatego mamy prawo żądać, aby po upływie sześciu lat wolności były większe owoce ich pracy, niż te, na które patrzymy.

Jeżeli chodzi o postęp w nauce szkolnej, to ten zależy nie tylko od zdolności i gorliwości nauczyciela, lecz także od pilnego uczęszczania dzieci do szkoły i od ułatwienia im przygotowania się w domu. I tu właśnie są niedomagania. Bez przymusu szkolnego nie będzie rychło postępu.

Jeżeli idzie o przygotowanie nauczycielstwa do **spełnienia obowiązków obywatelskich, to seminarja dają małe przysposobienie w tym kierunku.** Widzimy zwłaszcza u nauczycielek brak znajomości ludu i jego potrzeb, a jeszcze mniej zamiłowania do współpracy z ludem. Szkoła niemiecka nie wyda dziewczynie „świadectwa ukończonej szkoły", jeżeli ta nie udowodni, że umie tanio hodować drób. Czyż może polska nauczycielka żądać od swej uczennicy takiej wiadomości, skoro ona wcale kur nie hoduje, albo żywi je wyłącznie pszenicą, lub kupuje na targu jęczmień mniemając, że to pszenica. (Są wyjątki, lecz nie o tych tu mowa). Co mówić o sadownictwie, o hodowli i przeróbce lnu, o pszczelnictwie i innych gałęziach gospodarstwa. Gdyby w seminarjach rozbudzono zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, to szybki postęp ludu byłby możliwy.

Niemniej ważną sprawą jest przygotowanie młodzieży do życia społecznego i obywatelskiego. Dziś trudno jest zjednać młodych gospodarzy (24-letnich) do pracy w Kółku rolniczem, w kasie Stefczyka, w zakładaniu spółek drenarskich, jajczarskich, mleczarskich, w organizowaniu zabaw szlachetnych, wycieczek i t. d., bo ich życie po ukończeniu szkoły ludowej płynęło w okresie zimowym na tak zwanych „wyskubkach" [1]), a od wiosny do jesieni, albo przy pracy na ojczystym zagonie, lub zagranicą. W niedzielę spędzano czas na odpoczynku na trawnikach, zalotach, bójkach, wycieczkach na odpusty. O czytaniu, sprawozdaniu z przeczytanej książki, organizowaniu kas oszczędności, o nauce rachunków w celu przygotowania się do handlu i o nauce rysunków przysposabiającej do rzemiosła mało kto pomyślał.

[1]) są to banalne zabawy przy skubaniu pierza.

Dlatego młody gospodarz założywszy gniazdo rodzinne wstydzi się swego nieuctwa, nie wchodzi w towarzystwa, lecz ogranicza swą pracę ze żoną do przestarzałej gospodarki na roli i w domu, nie uwzględniając zmienionych warunków życia społecznego, narodowego i obywatelskiego. Nauczycielstwo świadome swego wielkiego posłannictwa, materjalnie wyposażone należycie, mogłoby było wraz z duchowieństwem otoczyć opieką młodzież w okresie budzących się szlachetnych porywów do życia społecznego i nie tylko zapobiec marnowaniu sił ducha i ciała w hołdowaniu zmysłowości, lecz nadto rozbudzać zamiłowanie do czytania pożytecznych książek, do popierania towarzystw oświaty i szkoły ludowej, organizować wycieczki do postępowych gospodarstw i t. d.

Piękny pod tym względem przykład pozostawił nam ksiądz Stanisław Staszyc. Dbały o oświatę, ufundował pięć szkół elementarnych, przeznaczając fundusze na ich utrzymanie. Każdy nauczyciel otrzymywał prócz pensji, pomieszkanie i opał, ogród dwumorgowy i sześć morgów pola, aby nie tylko sam z rodziną miał byt zapewniony, lecz aby także miał pole doświadczalne dla pracy z młodzieżą.

Na kapłanach i nauczycielach spoczął cały ciężar pracy i odpowiedzialności za przyszłość narodu, gdyż oni wychowują i kształcą najliczniejszą warstwę społeczną. W tej pracy powinna panować harmonja. Kościół i szkoła to dwie wielkie potęgi, które decydują o losach ludu i ojczyzny.

Tej wspólnej pracy nauczycielstwa z duchowieństwem brakło w czasach zaborczych, rozdzielała nas wzajemna nieufność. Dziś stosunki zmieniają się na lepsze. Daj Boże, abyśmy miłością Boga i ojczyzny zjednoczeni wciągnęli do wspólnej pracy lud. Gdy nie spełniły się życzenia poety: z szlachtą polską, polski lud, niech się spełniają te: „z nauczycielstwem i z duchowieństwem polskiem, polski lud"... Wtedy Polska urośnie w mocarstwo niepokonane.

Ks. Golba Franciszek.

Sprostowanie Zarządu Kasy Chorych.

Zarząd Kasy chorych przysłał nam następujące sprostowanie: Na zasadzie § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Głos Narodu" następującego sprostowania art. pod napisem „Nadużycia w krak. Kasie chorych", ogłoszonego w Nr. 179 z dnia 7 sierpnia 1926 na stronie drugiej:

Nie jest prawdą jakoby służący „Janek" udzielał przez dłuższy czas pomocy dentystycznej, t. zn. plombował i wyjmował zęby i czynił to z wiedzą Zarządu. Natomiast prawdą jest, że skoro doszło do wiadomości Zarządu, że służący „Janek" za aprobatą lekarza, zajmował się pomocniczemi czynnościami dentystycznemi, Zarząd Kasy usunął go z ambulatorjum dentystycznego, zaś lekarz, na którego polecenie służący „Janek" pełnił pomocnicze funkcje dentystyczne, został z Kasy usunięty. Nie prawdą jest, jakoby wicepr. Steinberg zaprotegował p. Litmana, podrzędnego urzędnika w Kasie chorych, na stanowisko ordynatora zakresu zębolecznictwa i jakoby p. Litman, nie mając nigdy nic wspólnego z tą dziedziną, dostał polecenie plombowania zębów i leczenia jamy ustnej, natomiast prawdą jest, że p. Ignacy Litman, według świadectwa Państwowego Instytutu dentystycznego, egzaminowany technik dentysta, ponadto student Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykonuje w Kasie chorych prace dentystyczne, dozwolone technikom dentystom.

Nieprawdą jest, jakoby technik dentysta p. Porański, z polecenia p. dyr. Żychowicza, zamianowany został ordynatorem z dentystyki, natomiast prawdą jest, że p. Oskar Porański, dentysta-technik, został przyjęty na podstawie świadectwa gremjum techniczno-dentystycznego w Krakowie z dnia 21 stycznia 1924 r. do Kasy chorych, nie do ordynacji, lecz do pracy dentystycznej, odpowiedniej jego kwalifikacjom. Nieprawdą jest, jakoby p. Prezes z całą świadomością udzielił swojego zezwolenia na niedozwolone i karygodne machinacje i polecał wydawać asygnaty na leczenie członków kasowych nieuprawnionemu i niekwalifikowanemu p. Pietroniowi. Natomiast prawdą jest, że Kasa chorych poleca, w niektórych wypadkach, z powodu przeciążenia ambulatorjum własnego, kilku zakładom dentystycznym w Krakowie, leczyć członków Kasy, między innemi i zakładowi Dra Bielewskiego, u którego zatrudnionym jest w charakterze technika p. Pietroń. Nie jest prawdą, jakoby Kasa chorych wypłaciła p. Pietroniowi w miesiącu lutym b. r. 4.800 zł. Natomiast prawdą jest, że w miesiącu lutym b. r. kwota 4.800 zł. nie została wypłaconą p. Pietroniowi, ani też Drowi Bielewskiemu, lecz wydatki w kwocie faktycznej 4.216 zł. na dentystykę, wypłacone zostały w całości innym zakładom dentystycznym za zabiegi dentystyczne dla członków Kasy, a nie Drowi Bielewskiemu, a tem mniej p. Pietroniowi, z którym Kasa chorych nie pozostaje w żadnym stosunku służbowym.

Dyrektor Kasy: Podpis nieczytelny.

„Sprostowanie" powyższe zamieszczamy tylko dlatego, że nas ustawa do tego zmusza. Ukazało się ono przed paru dniami w „Naprzodzie". Odpowiedzieliśmy na nie w naszem piśmie, stwierdzając, że zarzuty nasze są słuszne i wyjaśniając poszczególne punkty odpowiedzi Kasy chorych. Porównanie tego „sprostowania" z naszym drugim artykułem, poświęconym nadużyciom w Kasie chorych dowodzi, że pewne zarzuty (np. sprawa „Janka") sam Zarząd potwierdza, z innych zaś chce się uniewinnić frazeologją. — Red.

—000—

Fraszki demokratyczne.

III. Kandydaci poselscy.

Gdyby na potrzebnych (?) nam do Sejmu i Senatu 555 mężów zaproszono najlepiej kwalifikowanych, to większość ich odmówiłaby przyjęcia mandatu, powołując się, że porzucenie zawodu i ogniska domowego na dłuższy czas jest dla nich niemożliwe, zaledwie drobna część, zamieszkała w stolicy lub niedaleko od niej, przyjęłaby mandat. Społeczeństwo musi się więc posługiwać surogatami i zdobywać posłów i senatorów z grona niekwalifikowanych wprawdzie, ale „gotowych do usług państwa" obywateli (t. j. spodziewających się karjery lub poprawy swych interesów, oraz biletu gratisowej jazdy kolejami, diet i bezkarności).

Takich chętnych do posłowania obywateli nie brak w żadnej sferze i na 555 miejsc kandyduje parę tysięcy.

Sposoby kandydowania inne są w mieście, a inne na wsi.

Kandydat wiejski ma ciężką pracę i duże wydatki, bo musi wędrować na zgromadzenia i wiece. a że sam Herkules nie podołałby obejść kilkuset wsi i wszędzie głosić swój zapał do pracy dla dobra ziomków, a często gęsto dostać kijem od zwolenników. t. j. naganiaczy przeciwkandydata, przeto musi tworzyć po wsiach „komitety", t. j. utrzymywać agitatora biegłego w gębie i paru naganiaczy, którzy w zastępstwie kandydata urządzają zgromadzenia przedwyborcze. Że to dużo kosztuje, więc kandydat wpisuje się do jakiejś partji, oczywiście demokratycznej, a gdy uzyska za odpowiednią wkładką aprobatę, partja subwencjonuje agitatorów.

W miastach natomiast musi się na długo przed wyborami przygotowywać grunt, t. j. nasamprzód kandydować na kandydata, a wobec mnogości ambicyj kandydowanie to odbywa się ciągle. Więc przedewszystkiem taki abiturjent kandydacki uczęszcza pilnie na wszelkie zgromadzenia i zabiera głos dla zaznaczenia, że osoba jego, dotąd nieznana, istnieje jednak i troszczy się o dobro publiczne. Następnie wstępuje do jakiej partji „demokratycznej" i tam rozwija swych myśli przędzę. Bardzo pożytecznem jest dla takiego abiturjenta urządzanie nabożeństw patrjotycznych, wieczorków, czyli, jak teraz się mówi: akademij, a zwłaszcza pochodów do jakiegoś pomnika, pod którym wygłasza się mowy. Bardzo praktycznem do „spopularyzowania" pewnego nazwiska okazało się tworzenie komitetów dla postawienia jakiegoś pomnika, dla położenia niedrogiej płyty „nieznanemu żołnierzowi" lub dla zafundowania sztandaru. W ten sposób obywatele, czytając często nazwisko takiego pracownika społecznego i politycznego, wbijają je sobie w pamięć, jako męża publicznego, powołanego do wielkich zadań w przyszłości i abiturjent powoli staje się kandydatem na najbliższe wybory. Jeżeli ma jakątaką biegłość w piśmie, to bardzo pożytecznem jest (dla niego) ogłaszanie w tym i owym dzienniku artykułów o rozmaitych pożądanych reformach.

Czarną chwilą dla kandydatów jest okres przedwyborczy. W ścisku kandydatów trzeba dostać numer, t. j. dostać się „na listę", a w dodatku na pierwsze miejsce, bo drugie bardzo już niepewne, a na trzeciem trzeba czekać śmierci poprzednika lub jego zrzeczenia się, na które to zdarzenia przykro reflektować.

Czasem kilkoletnie kandydowanie na kandydata zawodzi w ostatniej chwili. Wtedy odbywają się konwentykle od rana do nocy, powstają secesje i protesty w partjach i komitetach, powstają nowe gazety, krążą listy otwarte i odpowiedzi na nie, odezwy, dobywa się ze słownika rynsztokowego najordynarniejszych epitetów. Domy i parkany pokrywają się afiszami wyborczemi. W tem stadjum wskazany jest dla kandydata ostatni strzał: odezwa do współobywateli i współobywatelek. W odezwie takiej należy oświadczyć, iż kandydat nie chciał wcale ubiegać się o mandat, lecz jedynie namowy przyjaciół politycznych i obowiązek służenia krajowi zmusiły go do tego. Na niegodne napaści przeciwników, zarzucających mu brak egzaminów, wytykających przejście z jednej partji do drugiej i trzeciej, przytaczających błędy z czasów niedoświadczonej młodości, ma tylko jedną odpowiedź — pogardę. Gdyby kandydatowi wydarto z piersi serce i rozkrojono, to znalezionoby w niem jedno tylko słowo: ojczyzna! Tu kandydat przyrzeknie poparcie przemysłowi, handlowi, rolnictwu etc., nakreśli nowe koleje żelazne, kanały, flotę, tanie mieszkania i t. d. (przyczem nie potrzebuje się liczyć z koniecznemi na to miljonami, bo on i grosza na to nie da).

Obywatele olśnieni czekają na listę z numerem, fabrykowaną w najciaśniejszych komitetach i wreszcie otrzymują kilka list, a na każdej parę nazwisk nieznanych lub odpychających!

Kandydat powinien mieć tupet i wielką odporność, pożądane są silne pięści i gruba laska, ale przedewszystkiem fundusz wyborczy na „koszta" agitatorów, rozbijaczy zgromadzeń, wyjazdy, strawne i druki. Urzędnikowi daje państwo wspaniałomyślnie urlop na czas przedwyborczy.

Niegdyś pewien kandydat w Krotonie pytał **Pytagorasa,** co ma uczynić, aby piastować godność publiczną; na to mu tenże odpowiedział: „Stań się mądrym — ale może nie będziesz pożądać tego stanowiska, skoro się staniesz mądrym!"

Klemens Bąkowski.

—000—

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Bezrobocie w Polsce maleje.

W tygodniu od 24 do 31 lipca b. r. liczba bezrobotnych wynosiła 264.737 osób. W stosunku do poprzedniego tygodnia, bezrobocie zmniejszyło się o 7.875 osób.

Zbrodnicze ręce spowodowały katastrofę kolejową.

Onegdaj na szlaku Kielce—Częstochowa, nastąpiło wykolejenie towarowego pociągu robotniczego. Wykolejenie nastąpiło na bocznicy, wskutek złego nastawienia zwrotnicy, przez niewykrytych dotychczas sprawców. Wskutek katastrofy uszkodzony został parowóz, oraz dwa wagony towarowe z ludźmi. Dwóch robotników jest ciężko rannych, trzech zaś lżej. Kilka wagonów towarowych z materjałami budowlanemi i żwirem, zostało uszkodzonych. Na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy z Kielc. Władze kolejowe wdrożyły natychmiastowe śledztwo.

Śmierć wszędzie czyha.

We wsi Giławy wojew. łódzkie, w czasie zabawy „w Indjan", 13-letni chłopiec przywiązał do pala swojego rówieśnika i podpalił go. Na odgłos jęków chłopca uwolniono nieszczęśliwą ofiarę z więzów. Chłopiec miał już zwęglone nogi i przewieziony do szpitala zmarł.

Przy ul. Spornej w Łodzi zawalił się nagle jednopiętrowy dom A. Bacila, pod którego gruzami zginął właściciel domu i dwaj jego uczniowie.

W Warszawie podczas przesuwania kasy ogniotrwałej w domu komisowym „Frontpol", kasa przygniotła na śmierć 17-letniego Ed. Wysockiego.

Demagogja przy robocie.

We Wilnie sprowokowali półbolszewiccy posłowie Taraszkiewicz i Szapiel awanturę podczas wiecu, na którym występowali przeciwko rządowi. Nietykalność poselska uchroniła obydwu suwerenów od kozy.

Osławiony pos. Okoń zabrnął do powiatu pułtuskiego, gdzie rozwija szkodliwą propagandę. Na wiecach „zwalnia" ludzi od kar za zwłokę w płaceniu podatków, od kar leśnych, przyznaje pożyczki, nawet gminę zwalnia od „ciężarów" opłacania nauczycieli.

Niezależna Partja Chłopska rozpoczęła na terenie województwa Wileńskiego usilną agitację wśród włościan za stawieniem oporu władzom, przeprowadzającym komasację. N. P. Chowdy popierają agitację argumentami, iż wkrótce nie trzeba będzie komasacji, gdyż wszystkie majątki będą należeć do chłopów.

—o—

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINÓW KONKURSOWYCH NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ, wymagany od maturzystów i maturzystek — urządza od 16 b. m. do 12 września, Bratnia Pomoc Politechniki. Opłata wynosi 50 zł. Mieszkania są zarezerwowane w domach akademickich. Szczegółowych informacyj udziela Zarząd Bratniej Pomocy Politechniki, Warszawa, Polna 3.

PRYW. ŚREDNIA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA w Suchedniowie w wojew. Kieleckiem, otwiera kursy dla kandydatek, pragnących kształcić się zawodowo, zwłaszcza w działach krawieckim, bieliźniarskim i kapeluszniczym. Informacji udziela zarząd szkoły w miejscu.

UDOSTĘPNIENIE PIENIN przeprowadza konsekwentnie oddział tarnowski T. T. Dla gości szczawnickich przybył szlak prześliczny przez Sokolicę do ruin Zamku i na Trzy Korony, z zejściem do Sromowiec Niżnich przez Kosarzyska. Powrót czółnami. W jednym dniu poznają goście dwa najpiękniejsze szczyty Pienin i rozkoszują się żeglugą na Dunajcu, omijając przytem Czechosłowację. Wyjście do zamku od Potoku Pienińskiego ułatwione osadzeniem kilku schodów drabiny żelaznej i licznych poręczy. Niestety wandale w ostatnich dniach zniszczyli wiele poręczy. Kiedyż wreszcie starostwo nowotarskie poleci policji dochodzić i ścigać karnie takie indywidua? Bez tego nie może być mowy o ładzie w Pieninach.

ROBOTNICY PAPIERNI W JEZIORNIE STRAJKUJĄ JUŻ 12 TYDZIEŃ. Stosunki stają się coraz cięższe; wśród robotników panuje głód. Z drugiej strony nieustępliwe stanowisko obu stron, nie daje nadziei na szybkie ukończenie strajku. Wśród strajkujących panuje pewne wrzenie.

URZĘDOWAŁ WE WIĘZIENIU I KRADŁ. W administracji więziennej na Zamku Lubelskim wykryto szereg nadużyć. Okazało się, że inspektor, nazwiskiem Kierkowski, zdefraudował 3.000 złotych i zbiegł.

ILU ŻYDÓW WYEMIGROWAŁO Z POLSKI? W ciągu roku ub. wyemigrowało z Polski blisko 27.000 żydów, z czego do Palestyny 15.000, do Argentyny 5.500, do Stanów Zjednoczonych 3.000, do Kanady 1.000, do Brazylji 300, do Australji 200, do Peru i Urugwaju niedawna reszta.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—oOo—

Żona oskarża Zinowjewa o oszustwo.

Żona Zinowjewa, Lilina, wystosowała do »Politbiura« list, w którym komunikuje o rozejściu się z mężem wskutek różnic w zapatrywaniach na taktykę partyjną. Tryb życia Zinowjewa wywoływał wątpliwość u komunistów; Trocki w okresie walki z triumwiratem Zinowjew, Kamieniew i Stalin nazwał Zinowjewa brudną kanalją. Sensację wzbudziły ustępy listu Liliny, w których jako lojalna komunistka komunikuje ona Politbiuru szereg danych o postępowaniu Zinowjewa, przedewszystkiem o przeprowadzonych na wielką skalę szantażach i łapówkach. Lilina nie zapomniała jednak zastrzec wydzielenia jej osobistego majątku, który znajduje się częściowo zagranicą.

—o—

64 PIELGRZYMKI Z CAŁEGO ŚWIATA DO ASSYŻU zostały już zgłoszone na miesiąc sierpień, wrzesień i październik na tamtejszy jubileusz franciszkański. Z tego 36 pielgrzymek włoskich, 14 niemieckich, 6 angielskich, 2 hiszpańskie, 1 szwajcarska i jedna argentyńska oraz dwie zbiorowe. Ogółem pielgrzymki te liczą 22.000 osób.

ODRAZU ZAAWANSOWAŁ NA BISKUPA CZYLI NIEMA TO JAK TAK. Ajencja Russpress podaje: W najbliższych dniach nastąpi nominacja protojereja A. Huszny na stanowisko pierwszego biskupa prawosławnego obrządku łacińskiego w Polsce. Konsekracja nowego biskupa odbędzie się w soborze prawosławnym św. Marji Magdaleny na Pradze, w niedzielę, dnia 15 bm. Zgodnie ze zwyczajami cerkwi prawosławnej, w uroczystości wezmą udział wszyscy znajdujący się w Warszawie biskupi prawosławni z metropolitą Djonizym na czele.

OKOŁO 1.000 OSÓB ZATRUŁO SIĘ MIĘSEM. W zakładzie dla umysłowo chorych w Homem Beszkowie w Czechach, zaszedł wypadek masowego zatrucia mięsem 800 chorych i przeszło 100 osób personalu. Objawami zatrucia są silne boleści żołądkowe i wysoka temperatura. Wszyscy lekarze zakładu od niedzieli w nocy pełnią służbę bez przerwy. Na miejsce wyjechała specjalna komisja śledcza.

POCIĄG Z POLSKIM WĘGLEM ULEGŁ KATASTROFIE PO RYGĄ. Pociąg towarowy, wiozący węgiel polski od granicy, wpadł na inny pociąg towarowy pod Rygą. Oba pociągi zostały rozbite doszczętnie. 6 wagonów naładowanych polskim węglem spiętrzyło się jeden na drugim, rozbijając się w drzazgi. Obsługa kolejowa zdążyła w czas wyskoczyć i uniknęła śmierci.

ZNOWU JAKIEŚ CÓRKI CARA! WIELEŻ ICH DOTYCHCZAS JUŻ BYŁO? W tych dniach aresztowano w mieście Argatowie „córki cara", względnie siostry Wartow, które twierdziły, że są córkami cesarza Mikołaja II. „Córki cara" przyszły do miejscowego kościoła i zwróciły się do popa z prośbą, by pomodlił się zechciał za spokój duszy ich ojca, cara Mikołaja. Milicja aresztowała niezwłocznie obydwie oszustki, ale po wsiach okolicznych rozniosła się lotem błyskawicy wieść o „cudownem ocaleniu" córek cesarza, a do Argatowa zewsząd stron wędrowali łatwowierni włościanie, by na własne oczy zobaczyć cudem ocalone księżniczki.

—o—

ZNÓW NIEZWYKŁA FALA UPAŁÓW NAWIEDZIŁA AMERYKĘ. Z Kansas City donoszą o śmierci 20 osób wskutek porażenia słonecznego. W niektórych miejscowościach termometr wskazywał 49 stopni C. w cieniu. Na plażach morskich, rzecznych i na jeziorach pozują setki mieszkańców, szukających chłodu i orzeźwienia.

AMERYKA WARTA JEST 353 MILJARDY DOLARÓW, a mianowicie: wartość ziemi wynosi 122 miljardów dolarów; wartość nieruchomości, kopalń i t. d. — 108 miljardów dol.; majątek ruchomy — 123 miljardy dolarów.

PROJEKTY PIĘTROWYCH WAGONÓW KOLEJOWYCH opracowują obecnie w Nowym Jorku. Trzeba dodać, że niektóre pociągi amerykańskie są zaopatrzone w radio, kinematograf i dancingi.

NIENAWIŚĆ AMERYKANÓW DO RASY CZARNEJ ujawnia się jaskrawo podczas obecnego sezonu letniego, kiedy biali obywatele Stanów Zjednoczonych odmawiają murzynom prawa wspólnego kąpania się z nimi i grożą bojkotem publicznych plaż, jeżeli na nie dopuszczeni będą murzyni.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ? SZTUCZNE ZĘBY. Czyścicielowi butów w N. Jorku, P. Hillardowi, skradziono w czasie snu w parku miejskim złote zęby z szczęki, wartości 200 dolarów.

PRZED POBICIEM REKORDU WYSOKOŚCI. Światowy rekord wysokości wynosi dotąd 12.066 m. Zdobywca tego rekordu Callizo, czyni obecnie przygotowanie do pobicia własnego rekordu na aparacie Bleriot-Spad z motorem Lorraina.

Krakowski Chór Akademicki na Podhalu.

Śladem lat ubiegłych i w roku obecnym wybrał się Krakowski Chór Akademicki na dłuższą wycieczkę wakacyjną, odwiedzając w przejeździe szereg miejscowości klimatycznych, jak: Zakopane, Krynica, Rabka, Szczawnica, Żegiestów, Sącz, Krościenko i wiele innych.

Przyznać należy, że kierownictwo wycieczki okazało w doborze kompletu niezwyczajną wprost pomysłowość i zręczność.

W skład zespołu artystycznego, oprócz dwudziestu tęgich śpiewaków, wchodzi własna, pierwszorzędna orkiestra dancingowa, komicy i recytatorzy, ba, nawet i aktorzy niezrównani, do których należy druga część wieczoru, t. j. bezapelacyjny reunion, bez którego żaden koncert dotychczas się nie odbył i odbyć się nie może.

Ile humoru, ile werwy, ile serdecznej naprawdę i szczerej wesołości przynosi ze sobą ten niezrównany zespół, ten tylko powiedzieć może, który, podobnie jak ja, miał sposobność z nimi razem chociaż jeden wieczór wspólnie przepędzić. Pośród szeregu imprez, jakiemi obecnie przeładowane są nasze zdrojowiska, występy krakowskiego Chóru Akademickiego cieszą się bezsprzecznie największem powodzeniem. Przebywając od dłuższego czasu w Zakopanem, miałem niemało sposobności napatrzeć się dosyta przeróżnym, głośno reklamowanym koncertom i przedstawieniom, — z prawdziwem jednak zdumieniem obserwowałem owe niezliczone wprost falangi publiczności, które wypełniły po brzegi trzy olbrzymie sale Morskiego Oka, oddane Chórowi Akademickiemu — przez właściciela p. R. Newelskiego — do dyspozycji na cały wieczór — bezinteresownie.

Zapewne ogromną siłą atrakcyjną jest znakomita marka onej najruchliwszej w Polsce drużyny śpiewackiej, którą w przeciągu paru lat ośpiewała sporą połać Europy, a która w najbliższym czasie ma szczery zamiar postąpić sobie taksamo i z drugą półkulą naszego globu. Zapewne, negować trudno. Głównym jednak momentem, który decyduje o powodzeniu Chóru, jest jego „młodość" i to nie tylko ta, licząca się na lata, ale przedewszystkiem młodość serc i dusz, młodość roześmianych pierwszą wiosną twarzy, tryskających zdrowym, niefrasobliwym humorem.

Pięknie i potężnie akcentuje chór te swoje bezcenne zalety w końcowych słowach swojego hasła: „Nim zniknie moc dusz i ciał — nim zgaśnie serc płomienny żar — niech w pieśni drży **młodości szał — młodości szał i czar**".

Jest Chór Akademicki mistrzem w wywoływaniu barwnych efektów, wydobywanych czarodziejską pałeczką swego „dyrektora".

Bawiąc siebie i innych, nie zapomina Chór Akademicki o swoich obowiązkach. Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić fakt, że na pierwszą wiadomość o śmierci ś. p. Jana Kasprowicza Chór Akademicki, stosując się do lakonicznego polecenia swego prezesa, przerwał natychmiast tournée i razem z dyrektorem Życzkowskim zawrócił do Zakopanego, by wziąć udział w **uroczystościach żałobnych**. Ten krok Chóru powitać należy nie tylko jako wyraz wielkiego hołdu i czci ze strony młodzieży akademickiej najstarszej uczelni polskiej dla zasłużonego profesora Uniwersytetu, ale w pierwszym rzędzie, jako objaw wielkiej miłości i przywiązania, jakie niestrudzeni bojownicy jednej z najpiękniejszych sztuk żywili i żywią dla Wielkiego Artysty.

Młodym Trubadurom w dalszej ich wędrówce życzymy niesłabnącego powodzenia i radości życia. **Mieczysław Hisztin.**

Zakopane, w sierpniu.

Tydzień Społeczny „Odrodzenia" w Lublinie.

W dniach 18—25 sierpnia b. r. odbędzie się w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego piąty Tydzień Społeczny „Odrodzenia", który jak zwykle zgromadzi przedstawicieli nauki i akcji Katolickiej, oraz młodej polskiej inteligencji.

Między wykładami, które zostaną na Kursie wygłoszone, podajemy następujące: 1) Chrystus a idea odrodzenia ludzkości; 2) Encyklika Papieska — Chrystus Pan Królem, 3) Modlitwa indywidualna i społeczna; 4) Znaczenie rewolucji komunistycznej dla cywilizacji współczesnej; 5) Charakterystyka warstw społecznych w Polsce; 6) Nauka Tomizmu, a kryzys gospodarczy; 7) Zagadnienia faszyzmu; 8) Problem demokracji współczesnej; 9) Kryzys parlamentaryzmu; 10) O typ pracownika społecznego w Polsce; 11) Prawo małżeńskie w Polsce w świetle nauki Kościoła; 12) Małżeństwo jako podstawa cywilizacji i społeczeństw.

Między prelegentami, którzy dotychczas przyobiecali swój współudział są nazwiska następujące: Ks. Dr. Kruszyński, Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, Poseł Tadeusz Błażejewicz, O. Jan Urban, Prof. Caro, Ks. Prof. Al. Wóycicki, Poseł Wacław Bitner, Kr. Prof. Korpiłowicz, Prof. Senator J. Makarewicz, Ks. Prof. Dr. Szymański, Prorektor Uniwersytetu Lubelskiego i Ks. Redaktor Dr. Mirek.

We wszystkich sprawach związanych z kursem oraz po informacje należy się zwracać pod adresem: Lublin „Odrodzenie", Uniwersytet p. Eugenjusz Kobylecki.

Przyjazd uczestników nastąpi w dniu 18. sierpnia, inauguracja Tygodnia Społecznego odbędzie się w dniu 19 sierpnia, a zakończenie w dniu 25 — poczem uczestnicy wezmą udział w Zjeździe Katolickim.

—oOo—

O porozumienie polsko-ruskie.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które ze względu na jego szlachetną tendencję zamieszczamy. Zostaje ono w związku z wykrytą ostatnio aferą szpiegowską, w którą są zamieszani Rusini — i z zarzutami, z którymi z tego powodu w stosunku do Rusinów występuje prasa polska. Nadesłany nam list brzmi:

„Audiatur et altera pars". Stosując się do tej dobrej zasady, pozwalam sobie przesłać w załączeniu Nr 29. z dnia 1 sierpnia b. r. **katolickiego tygodnika „Nowa Zorja"**, wydawanego we Lwowie przez Rusinów.

Jako 80-letni starzec-kapłan, pochodzący z mieszanej rodziny mieszczan Rusinów i Polaków, a wychowany w Rzymie (od r. 1857 do 1863), z bólem serca widzę, że wielu tak Rusinów, jak i Polaków, przy całym swoim szlachetnym charakterze, wzajemnie sobie szkodzą, bo zapominają o drugiem głównem przykazaniu Boskiem: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego" (Mat. R. 22). Gdyby tak Rusini, jak i Polacy lepiej pamiętali i wykonywali to drugie główne przykazanie Boga, to pewnie lepszy los byłby tych obu bratnich narodów!

Z tem szczerem życzeniem lepszej doli ośmielam się napisać tych kilka uwag, kreśląc się z prawdziwym szacunkiem zawsze życzliwym sługą w Chr. Bogu.

Ks. Jan Kociuba,
prob-jub. gr.-kat. obrz. w Tyśmienicy.

OD REDAKCJI: Gdyby wśród duchowieństwa ruskiego więcej było tak myślących kapłanów, jak autor przytoczonego listu, niewątpliwie trudności porozumienia obydwu narodów byłyby znacznie mniejsze, niż są obecnie. Niestety jednak wśród duchowieństwa ruskiego przeważa element wybitnie antypolski; jednostki zaś pragnące porozumienia z Polską zbyt małą odgrywają rolę. Z drugiej znów strony lojalnie przyznać należy, że i polskie społeczeństwo grzeszy nieraz szowinizmem, który zraża nieraz umiarkowane żywioły wśród Rusinów. Sądzimy zgodnie z autorem listu, że tylko zrozumienie wzajemnych potrzeb i prac w duchu wspólnej nam religji katolickiej może być podstawą lojalnego współdziałania obydwu narodów, czego dla państwa polskiego życzymy sobie na równi z Czcig. Ks. Prob. Kociubą.

Z wycieczki do Niemiec.

Organizacja zwiedzania miasta w Lipsku.

Przybyłem do Lipska. Stara to osada, bo już w VII. w. znana jako Lipsk, zamieszkała przeważnie przez słowiańskich rybaków. Uległa zniszczeniu w wyprawach Karola Wielkiego, a zgermanizowaniu w okresie panowania władców niemieckich z rodziny saskiej. Kiedy Niemcy posuwali się na Wschód, Lipsk stawał się ważnem środowiskiem na drodze między Wschodem a Zachodem, rósł powoli w zasoby materjalne, aż doszedł do dzisiejszej wielkości. Na to złożyły się obok dogodnego położenia także i inne czynniki. W pierwszym rzędzie rozwój handlu skórami, a następnie przemysł księgarski. Do wybuchu wielkiej wojny dwa miasta słynęły z wielkich, bo światowych jarmarków: Lipsk i Nowogród. Dziś z powodu stosunków bolszewickich w Rosji Lipsk wybił się na czoło. Jeśli chodzi o handel skórami, to są tu ulice, jak np. Mikołaja, przy których sklep przy sklepie o wspaniałych wystawach skór surowych i wyprawjonych zwierząt całego świata. Również przemysł i handel księgarski zajmuje dominujące miejsce, zwłaszcza od czasu, kiedy w r. 1825 powstał tu związek księgarzy. Ich zasługą jest olbrzymia biljoteka narodowa, w której gromadzą po jednym egzemplarzu wszystkich pisarzy niemieckich z kraju i z obczyzny. Obok innych czynników do rozwoju miasta przyczyniło się powstanie uniwersytetu w r. 1409, kiedy to część profesorów i studentów po utarczkach na tle narodowem wyemigrowała z Pragi i tu rozgościła.

Kiedy rano wychodziłem z hotelu, zapytał mię portjer, czybym nie kupił biletu do auta, obwożącego gości po całem mieście, jego zabytkach i miejscach godnych zwiedzenia w okolicy. Zgodziłem się. Bilet kosztował 3 Mk. Przed godziną 10-tą rano przybyłem na oznaczone miejsce. Stały już tam dwa auta, z których każde miało 20 wygodnych siedzeń. Na przodzie każdego stał informator. Ruszyliśmy. Jechaliśmy ulicami i zwiedziliśmy „Plac Augusta" z zachwycającym wspaniałą budową uniwersytetem, muzeum, pocztą i teatrem, dalej bibljoteką uniwersytecką, ratusz, ogród palmowy z wodotryskami, pole bitwy w r. 1813 z olbrzymim pomnikiem, piękne wille pałacowe z ogrodami bogaczy lipskich i t. d. Jedno mię uderzyło. W promieniu od środowiska miasta bardzo dalekim sterczą sporadycznie nowe budowle, do których prowadzą szerokie szosy. Znać tu, że rozbudowa miasta jest planowo przygotowana. Przeniosłem się myślą do naszego Krakowa, do naszych gmin podmiejskich i westchnąłem z nadzieją, że może i tam zmiany nastąpią. Po g. 2.15 trwającym objeździe powróciliśmy całkiem zadowoleni.

Czy idąc za przykładem Lipska nie byłoby wskazanem wprowadzić coś podobnego w Krakowie?

Jeśli które miasto w Polsce, to Kraków w pierwszym rzędzie powinien pomyśleć o organizacjach, któreby ułatwiły gościom zwiedzenie pamiątek i pomników kultury. Jest wielu, którzy w podróży zatrzymują się tylko przez jeden dzień. Nie zależy im na wydatkach, a kiedy skorzystają z organizacji, to nietylko wyrobią sobie wyobrażenie o skarbach naszej kultury, ale i organizatorach, ułatwiających im poznanie.

Jena, 5 sierpnia. **Henryk Pachoński.**

SONETY WOŁYŃSKIE.

Krzemieniec.

Kiedy słowik zakwili, gdy się krzew zabieli
wiśni kwieciem pachnącem i biało-różowem,
leci duch tu Ellenai z cichej skargi słowem
szukać małej kołyski, w której śnił Anhelli.

Biała Lilla Weneda z sercem już gotowem
na śmierć, do stóp okrutnej Gwinony się ścieli,
między malin czerwienią krągła pierś się bieli
Aliny i Goplana w kole lśni tęczowem.

O cudowny Harfiarzu! oskarżono Ciebie
kiedyś, żeś świat zaludnił widmami białemi
i że Boga w błękitnem Twych snów brakło niebie.

Przecież Twoja Beatrycz, nim padła na ziemi,
kazała wznieść ołtarze białemu wstydowi
i ten wstyd się, jak bóstwo pieśni twych różowi!

Zygmunt Lubertowicz.

Z nad Bałtyku.

Sezon w Kuźnicy na Helu.

Kuźnica jest bezsprzecznie jedną z najzdrowszych miejscowości nadmorskich w Polsce. Ma piękne 2 plaże nad zatoką pucką i nad Bałtykiem, oraz śliczny las sosnowy. Frekwencja gości liczna; przy końcu lipca było 600 letników. Mieszkania w chatach kaszubskich są dość znośne (kaszubskie chaty są czyste i dobrze urządzone); will niema w Kuźnicy, są tylko 2 pensjonaty. Pensjonaty te stołują przybyszów; w jednym z nich codziennie jest miły koncert, co niedziela dancing, tylko obsługa i pożywienie (6—7 zł. dziennie) pozostawiają dużo do życzenia; goście nie mogą się doczekać na swe porcje, nudzą się i niecierpliwią. W Domu Kaszubskim również muzyka jazz-bandowa zwabia kuracjuszy. Przez cały lipiec, jak i dotychczas panuje cudowna pogoda; słońce praży na plaży rozkosznie. Patrząc na morze, zamyka się oczy na wszystkie braki letniskowe.

Goście w Kuźnicy rekrutują się z całej Polski i z centralnej i z kresów zachodnich i wschodnich; przeważnie z inteligencji urzędniczej, wyłącznie chrześcijańskiej (żydów nie przyjmują Kaszubi). Najpierw idzie Warszawa, potem Poznań, Łódź, Wilno, Lwów, Kraków, nawet Łuck, Śląsk Górny i Czeski. Poza rozkosznem morzem i plażą, można jeszcze skorzystać z bliższych i dalszych wycieczek w piękne okolice wybrzeża i do innych nadmorskich letnisk Jastarni, Helu i t. d., oraz Gdańska, Gdyni, Rozewia, Karwi i t. d. Można także jechać żaglówką, motorówką, a z Helu parowcem lub koleją.

Kaszubska ludność życzliwie i usłużnie odnosi się do swych gości ze zrozumiałych względów. Za czasów polskich znacznie podniosła się gospodarczo, dzięki letnikom, którzy co roku zostawiają w kieszeniach rybaków pokaźne sumki. To też Kaszubi są nagół zadowoleni z Polski, chętnie mówią po polsku i jest nadzieja, iż z czasem staną się wzrorowymi obywatelami Polski.

Jedynie na spolszczenie ludności niemieckiej ewangelickiej na Helu trzeba będzie dłużej poczekać. Kaszubi są małomówni, flegmatyczni, mówią między sobą śpiewnie swem ciekawem narzeczem, choć do letników starają się mówić po polsku. Bogatsi z nich bardziej lgną do niemieckości. **W. D.**

Kurjer filmowy.

Ruch w polskich wytwórniach.

Zaczynamy się ruszać. Posiedliśmy kilka wytwórni filmowych, które intenzywnie zabierają się do pracy. Najstarsza wytwórnia „**Sfinks**", obchodząca w r. b. 20-lecie swego istnienia, realizuje straszliwy plan sfilmowania „Trędowatej" Mniszkównej z **J. Smosarską** w roli głównej. Zdjęcia rozpoczęto już w Krynicy. Następnym filmem tej wytwórni będzie „Książę Józef". Wytwórnia „**R. P. Film**" pod dyrekcją **H. Bigoszta**, nakręca „Wieczną młodość" z **Litą Marjore** w roli głównej, poczem przystąpi do realizacji scenarjusza „W szponach szakali" (obraz z przeżyć w sowieckiej Rosji). Wytwórnia Majblums i Lejmana, nazywająca się obecnie „**May-Film**" (ta, której pornograficzną wkładkę widzieliśmy na występach Niewiarowskiej), zapowiada komedję, realizowaną przy udziale zespołu K. Niewiarowskiej. Wytwórnia „**Koloryt-Film**" z reżyserem **M. Doderką** pracuje nad przeróbką powieści Dostojewskiego p. t. „Krwawiące serce". Wytwórnia „**Leo-Film**" (L. Forberta) filmuje powieść A. Błażejowskiego „Czerwony błazen" z **H. Makowską** w roli głównej. Reżyserję objął H. Szaro, zdejmuje **inż. Steinwurcel**. W filmie tym, który się zapowiada ciekawie, bierze udział około 6 tysięcy osób; grać będą w nim także **J. Leszczyński** z Teatru Narodowego, oraz **J. Sym**, wschodząca gwiazda polskiego ekranu (już zaangażowany na dolary do wiedeńskiej „Saschy"!). W reżyserji **J. Trystana**, jak już pisaliśmy, zdejmuje się pierwszy 1.000-metrowy dramat „Kochanka Szamoty" według noweli Grabińskiego z cyklu „Niesamowitych opowieści", z **H. Makowską i J. Symem**, poczem p. Trystan przystąpi do opracowania wespół z **K. Makuszyńskim** scenarjusza, zaczerpniętego z jego nowel. Poznańska wytwórnia „**Diana-Film**" przystępuje do kręcenia filmu, zaczerpniętego ze zdarzeń historycznych z lat wojny światowej. Nie trzeba pominąć faktu, że i w Kielcach organizuje się wytwórnia filmowa. (maf.)

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Czy zawrzemy rychło traktat z Niemcami?

Kiedy rząd niemiecki pójdzie na ustępstwa. — Duże różnice między postulatami polskimi, a niemieckiemi. — Taktyka naszej delegacji. Szanse eksportu bydła. — Kwestja węglowa. — Eksport drzewa tartego. — Największy szkopuł: problem osiedlania się. Czy zawarcie traktatu z Niemcami otworzy nam kredyty zagraniczne?

Każdy, kto pobieżnie tylko interesuje się naszą polityką handlową, musiał zauważyć, że od czasu objęcia rządów przez obecny gabinet, ujawnił się nowy prąd, o ile idzie o stosunek do Niemiec. Uwydatnia się to przedewszystkiem w rokowaniach handlowych z tem państwem.

Wbrew dotychczasowej opinji o wielkich trudnościach, na jakie napotyka nasza delegacja w pracy nad traktatem, mówi się dziś wiele nawet o rychłem zawarciu układu handlowego.

Znamienny jest pod tym względem wywiad berlińskiego korespondenta „N. Dziennika“ z p. Diamandem, w którym ten członek delegacji polskiej, znany zresztą ze swego ugodowego stanowiska w stosunku do Niemiec, daje wyraz optymizmowi co do rychłego zawarcia traktatu handlowego.

Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, że świeżo rozeszły się pogłoski o ustąpieniu dotychczasowego kierownika naszej delegacji, Dra Prądzyńskiego, pochodzącego z Poznańskiego, to nie trudno będzie o pewne wnioski.

Nie przesądzając sprawy zawarcia traktatu, warto jednak wobec tych urzędowych i półurzędowych optymizmów zanotować inną opinję, pochodzącą od osobistości dobrze poinformowanej u źródła, t. j. w Berlinie, o stanie rokowań. Pomijając już pesymizm, jaki przebija w pewnych miejscach niżej przytoczonych wywodów, z którym nie zawsze zgodzić się można, warto poznać się z nimi, o ile idzie o nieustępliwe stanowisko naszego kontrahenta.

Stwierdzić należy, że o **rychłem zakończeniu pertraktacyj z Niemcami nie może być na razie mowy.** Ze względu na silną animozję do Polski, rząd niemiecki wtedy będzie skłonny zawrzeć traktat z nami, **jeżeli zapewni on Niemcom bardzo poważne korzyści i wzmocni jego pozycję wogóle.**

Polska zaś nie może udzielić im znacznych koncesyj, o ile nie otrzyma gwarancji ustępstw **przynajmniej w dziedzinie eksportu mięsa, trzody i drzewa!**

Obecnie zaś (mimo dłuższego już czasu rokowań) **różnice między żądaniami niemieckiemi co do zniżki polskich ceł przemysłowych a dopuszczalną granicą naszej ustępliwości są jeszcze duże.**

Postępowanie naszej delegacji jest bardzo ostrożne. Pracuje ona przedewszystkiem w ścisłem porozumieniu z naszymi ekspertami, tak, że koncesje udzielane drugiej stronie czynione są według ich wskazówek. Ten moment daje gwarancję, że w rokowaniach z naszej strony będzie uwzględniony w należyty sposób interes własnego przemysłu. Ustępstw nie udziela się również odrazu, **lecz w miarę, jak zaznaczy się podobna gotowość u naszego kontrahenta.**

Co się tyczy przedmiotu rokowań, to przyznać trzeba, że we wszystkich **ważniejszych sprawach napotyka praca naszej delegacji na znaczne trudności.**

Tak np. wskutek oporu agrarjuszy niemieckich, których wpływ na delegację niemiecką jest silny, **szanse eksportu bydła rogatego są wprost minimalne.** W przytaczanych argumentach powołują się Niemcy na tę okoliczność, że przed wojną bydło rogate było dopuszczane wyjątkowo do importu.

Jakież jest nasze stanowisko?

Zdania w tej sprawie są podzielone. Organizacja sfer ziemiańskich uznaje opór niemiecki i rezygnuje z eksportu **bydła rogatego,** godząc się na forsowanie eksportu trzody chlewnej, natomiast reprezentacja włościan nie chce słyszeć o ustępstwach w tej materji. O ile idzie o rząd, to **zdaje się przeważać tendencja do rezygnacji z eksportu bydła,** tak że prawdopodobnie przy zawarciu traktatu handlowego pominiętą będzie ta sprawa, **jeżeli tylko inne nasze postulaty zostaną uwzględnione.**

Co się tyczy drzewa, to delegacji polskiej udało się wytargować koncesje celne co do niektórych tylko artykułów, jak podkłady kolejowe, klepki dębowe i t. p. Natomiast w ważnej dla nas sprawie **eksportu materjałów tartych** natrafiamy na bardzo silny opór, którego pokonanie **nie jest bynajmniej pewne.**

Mamy zapewnione dalej zniżki w sprawach mniejszej wagi, jak w eksporcie kartofli, płatków ziemniaczanych i t. d. Również eksport nafty nie natrafi na większe trudności, gdyż przemysłowcy nasi zadawalniają się klauzulą największego uprzywilejowania, co nie spotyka się z większym sprzeciwem ze strony niemieckiej.

Wywołująca rok temu tyle hałasu kwestja węgla **zeszła obecnie dla nas na plan drugi** wobec poprawy konjunktury eksportowej. W każdym razie możemy liczyć **tylko na kontyngent 100—200.000 ton miesięcznie.**

Przeważa jednak tendencja, aby przystać i na tę ilość. Rządowi polskiemu chodzi bowiem o udowodnienie, że Górny Śląsk może doskonale egzystować bez Niemiec.

Największą jednak nieustępliwość okazują Niemcy w sprawie osiedlania się. To też załatwienie tego problemu nie posunęło się zupełnie naprzód. Niemcy bowiem postawiły daleko idące żądania, na które nie możemy się zgodzić bez największej naszej szkody. Trudno bowiem dopuścić do niemieckiego osadnictwa rolnego w naszych granicach lub do wypierania polskiego kupiectwa, zwłaszcza w b. zaborze pruskim przez obcy element.

Zachodzą wreszcie różnice co do czasu trwania traktatu. Niemcy chcą zawrzeć traktat długoterminowy, **strona zaś polska jest za układem najwyżej 2-letnim.**

Tak przedstawia się rzeczywisty stan rzeczy, o ile idzie o rokowania z Niemcami.

Na zakończenie kilka słów o legendzie, jakoby zawarcie traktatu z Niemcami stworzyło nam lepsze warunki dla uzyskania pożyczki zagranicznej.

Otóż trzeba stanowczo stwierdzić, **że jest to tylko złudzenie.** Zapatrywanie to jest tylko trafne w odwrotnym sensie o tyle, że jak długo zagranica nie chce nam dać pieniędzy, tak długo wysuwa wojnę celną jako pretekst swej niechęci. **Zresztą nie zanosi się jeszcze, abyśmy mogli rychło otrzymać** większą pożyczkę państwową na cele gospodarcze lub walutowe, na dogodnych dla nas warunkach. Co sądzi o nas zagranica, a zwłaszcza Ameryka, świadczy enuncjacja p. Broederica, najwybitniejszego współpracownika prof. Kemerera, który oświadczył prywatnie jednemu z bankierów warszawskich,

że Polska ma wprawdzie duże widoki rozwoju, ale z drugiej strony nie posiada zupełnie polityków gospodarczych i fachowców, natomiast stale rządzoną jest przez dyletantów.

Zaznaczyć należy, że p. Broederic jest tą właśnie osobą z otoczenia prof. Kemerera, z którą najwięcej łączy się nadziei na uzyskanie pożyczki amerykańskiej. m.

—oOo—

Gospodarka państwa w czerwcu.

Brak oszczędności. — wyniki cyfrowe gospodarki za I-sze półrocze.

Według tymczasowych obliczeń wydatki państwowe w czerwcu wynosiły 159.084.364 złotych, natomiast dochody dały skarbowi państwa 150 miljonów zł. Gospodarka więc państwowa zamyka się w czerwcu **niedoborem 8.904.859 złotych.**

W stosunku do maja rozchody budżetowe były wyższe o **10,149.234 zł.**

Nich żyje dobrze pojmowana oszczędność!

O ile idzie o wpływ danin w tym miesiącu, to trzeba przyznać, że czerwiec dał skarbowi stosunkowo najwięcej z dotychczasowych miesięcy, bo 122.7 miljonów złotych; z podatków bezpośrednich wpłynęło 36 miljonów złotych, pośrednich 10 milj zł., z cła 14 milj zł., a z opłat stemplowych 10 miljonów złotych.

Monopole zamknęły rachunki czerwcowe 45 milj. zł. dochodu.

Ogółem dochody za pierwsze półrocze wyniosły 794.450.000 złotych, a wydatki 877,057 tys. zł. Gospodarkę więc w ub. półroczu zamykamy deficytem 82,607.000 zł.

—oOo—

Polski Bank Przemysłowy.

Na posiedzeniu Rady Zawiadowczej odbytem w Warszawie dnia 7 sierpnia 1926 roku, kooptowani zostali do tejże Rady pp. Piotr Boncenne, Delegat Rady Zawiadowczej Société francaise des Pétroles de Małopolska w Paryżu, Société francaise des Pétroles Premier w Paryżu, Jan Hrabia Delaire de Camsacéres, Wiceprezydent Rady Zawiadowczej Crédit Général des Pétroles w Paryżu, Société francaise des Pétroles de Małopolska w Paryżu, Société francaise des Pétroles Premier w Paryżu, Piotr Lacaille, delegat Rady Zawiadowczej Crédit Général des Pétroles w Paryżu.

Nowo kooptowani członkowie Rady reprezentują grupę finansową francuską, która objęła pakiet kontrolny akcyj Polskiego Banku Przemysłowego i weźmie udział w reorganizacji Banku. Grupa ta jest już zainteresowana bardzo poważnie w polskim przemyśle naftowym, będąc właścicielką koncernu naftowego „Premier“ i „Małopolski Przemysł Naftowy“. W ostatnich czasach grupa ta rozpoczęła budowę wielkiej elektrowni okręgowej, opartej na gazie ziemnym w zagłębiu naftowem krośnieńskiem.

—oOo—

Katastrofa walutowa Włoch.

Walka ze spadkiem lira. — Ograniczenia walutowe. — Upadłości i bankructwa.

Wskutek spadku lira, jego kurs oficjalny stał się fikcją. Interwencja skarbu na giełdach zagranicznych **hamuje gwałtowniejszy spadek.** Zapewnienia ministra finansów o oddzieleniu losu lira od franka okazały się przedwczesne.

Do szeregu ograniczeń handlu dewizami należy dodać dekret ministeralny, poddający kontroli skarbu **wszelkie straty, emitowane i płatne w lirach,** przesyłane do inkasa z zagranicy, **oraz ograniczający do 10.000 sumę, jaką każdy wyjeżdżający zagranicę może mieć przy sobie** w gotówce lub czeku, prócz osób wyjeżdżających często i osób mieszkających w pasie pogranicznym.

Cały szereg mniejszych banków prowincjonalnych w Medjolanie, Parmie, Bolonji i innych miejscowościach ogłosił upadłość.

—oOo—

Ulgi kolejowe na Targi Wschodnie.

Ministerstwo Kolei przyznało wszystkim zamiejscowym wystawcom i przyjezdnym, zwiedzającym VI. T. W. we Lwowie, prawo korzystania **z ulgi przejazdowej w wysokości 33 proc. od cen normalnych przy użyciu dowolnej klasy pociągów osobowych.** Zniżka ta stosowana będzie na podstawie stałych kart wstępu, wystawionych imiennie przez Zarząd Targów, względem krajowych uczestników w ten sposób, że za przejazd pierwotny na Targi do Lwowa ze wszystkich miejscowości w kraju, uiszczać oni będą opłatę normalną, w drodze zaś powrotnej ze Lwowa korzystać będą ze zniżki w podwójnej wysokości, opłacając połowę ceny biletu klasy bezpośrednio niższej, co stanowić będzie 66 proc. zniżkę od ceny powrotnych biletów jazdy.

—oOo—

W LISTOPADZIE PODPISANIE TRAKTATU Z NIEMCAMI?

Na piątkowem wspólnem posiedzeniu delegacja polska **przedstawiła projekt ustawy o pobycie cudzoziemców w Polsce.** Projekt ten studjuje obecnie delegacja niemiecka. Ponieważ w ciągu bieżącego tygodnia obie delegacje rozpoczną ferje letnie, więc wątpliwem jest, czy do tego czasu zostanie załatwiona sprawa osiedlania się Niemców w Polsce.

Ferje trwać będą do 15 września b. r., a najbliższe posiedzenie powakacyjne odbędzie się na początku drugiej połowy września. O ile nie zajdą nieprzewidziane trudności, to przy końcu października lub na początku listopada b. r. można będzie liczyć na podpisanie traktatu handlowego.

ŁASY PAŃSTWOWE STAJĄ SIĘ WRESZCIE RENTOWNE.

Według wyznaczonych przez Ministerstwo Skarbu budżetów miesięcznych, lasy państwowe winny były wpłacić do Centralnej Kasy Państwowej tytułem czystego dochodu za I. półrocze roku bieżącego kwotę **16,800.000 zł.**

W rzeczywistości za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. włącznie lasy wpłaciły do Centralnej Kasy Państwowej **sumę 22,335.570** złotych 77 gr., czyli o 5,535.570 zł. 77 groszy więcej od sumy, wyznaczonej przez Ministerstwo Skarbu.

W porównaniu z kwotą 13,635.186 zł. 46 gr., wpłaconą do Centralnej Kasy Państwowej tytułem czystych dochodów z lasów państwowych za pierwsze półrocze roku ubiegłego — dochody za pierwsze półrocze roku bieżącego **wzrosły** o 64 procent.

WĘGIEL NASZ IDZIE BEZ PRZESZKÓD DO WŁOCH.

Jak z Wiednia donoszą, konjunktury dla transportów polskiego węgla, który drogą przez Austrję i graniczną stację Tarvisio przeznaczony jest do Włoch znacznie się poprawiły.

Wielkie zatory, jakie porobiły się na kolejach austrjackich wskutek wzmożonego ruchu tranzytowego obecnie **zostały usunięte i węgiel polski już bez ograniczeń i bez zwłoki może być przesyłany do Włoch.**

O PODZIAŁ WPŁYWÓW CELNYCH W GDAŃSKU.

W ciągu b. m. rozpocząć się mają rokowania polsko-niemieckie w sprawie podziału pomiędzy Polskę i Gdańsk wpływów celnych, jakie uzyskuje skarb na terenie Wolnego miasta.

Sprawa ta wpłynęła jako zalecenie komitetu finansowego Ligi Narodów, który widzi w tem możność powiększenia dochodów Gdańska.

—oOo—

ISTNIEJĄCY W MIN. SKARBU SEKRETARJAT GENERALNY KOMITETU EKONOMICZNEGO Ministrów, w którym koncentrowały się wszystkie sprawy gospodarcze różnych resortów, **został zwinięty, a agendy jego przejść mają** do nowoutworzonego wydziału gospodarczo-społecznego Min. Skarbu. Sekretarzem Komitetu Ekonomicznego Ministrów ma być urzędnik, który będzie tylko protokolantem obrad Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Wszystkie wspólne różnym resortom sprawy gospodarcze mają **koncentrować się w Prezydjum Rady Ministrów.**

—oOo—

Dolar w Krakowie lekko zniżkowy.

Akcje bez zmiany.

Dolar w Krakowie znowu zniżkowy i w obrotach prywatnych kalkulował się na **9.08 zł.**

Kursy oficjalne w Warszawie bez zmiany, t. j. 9.04 zł. za efektywne dolary, a 9.07 za czeki na N. Jork. Nieoficjalnie płacono za dolara **9.07 zł.**

Kursy giełdowe innych walut: gulden holenderski 365.05 zł., funt 44.20 zł., frank franc. 25 zł., kor. czeska 26.93 zł., frank szwajc. 175.85 zł., lir 30.30 zł.

Rynek akcyjny bez większych zmian. Płacono za Bank Przemysłowy 20 gr., Tohan 24 gr., Zieleniewski 10.90 zł., Górka 13.50 zł., Chodorów 92 zł.

Po wyborach do Kasy Chorych.

Sfałszowanie pełnomocnictwa Akademji Sztuk Pięknych?

P. Rektor Akademji Sztuk Pięknych, prof. Szyszko-Bohusz zawiadamia nas pisemnie, że Rektorat „nie upoważniał nikogo do głosowania w swojem zastępstwie, jak również nie głosował bezpośrednio. Tem samem pełnomocnictwo, o którem wspomina „Głos Narodu“, łącznie z pieczęcią i podpisem, musiało być sfałszowane“.

Co na to p. Horowitz?

—:o:—

Listy do Redakcji.

Czy nie uprzywilejowanie oficerów?

Z przyjemnością przeczytałem artykuł o poborach wojskowych i innych urzędników. Smutnem echem odbiły się te sprawy w mym własnym domu. Mam dwóch synów. Jeden jest profesorem państw. gimnazjum, drugi porucznikiem. Pierwszy ma 9 lat gimnazjum, 5 lat uniwersytetu w Berlinie i Wrocławiu, egzamin państwowy i doktorat, liczy lat 31. Pobiera uposażenie VIII gr. Drugi syn ma 4 lata gimnazjum, zdał jednoroczne przed komisją wojskową, liczy 24 lat. Pobory — VIII. gr. Dzisiaj po uchwaleniu dodatku będzie miał więcej od starszego syna. Na tle tych wypadków przyszło do takich tarć w rodzinie, że dziś jeden z drugim nie mówi. Muszę jeszcze zaznaczyć, że wychowanie starszego syna kosztowało mnie najmniej 10.000 marek niem., młodszego prawie nic.

Inny przykład: Syn mego znajomego jest kapitanem, liczy lat 28, wykształcenie: 6 klas gimnazjum, pobory VII. gr, dziś, po uchwaleniu dodatku będzie miał o 200 zł więcej od mego syna.

W tych dniach żalił się przedemną dyrektor gimnazjum, staruszek z blisko 40-letnią służbą, że wielka część jego uczniów, którzy w wieku 30—40 lat zostali pułkownikami i generałami, mają o wiele większe pobory od niego. Cóż dopiero dzisiaj. Byłoby ciekawem porównywać pobory generałów i profesorów uniwersytetów, nie patrząc już na różnicę wieku i wykształcenie, albowiem zawsze zostanę tego zdania, że taki Kallenbach, Chrzanowski, Zaremba i wielu innych zostaną większą chlubą dla Polski, aniżeli taki Dreszer, Bukacki i inni.

Z wysokim szacunkiem Ojciec.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się w gustownej, jak zwykle, szacie zewnętrznej Nr. 15 dwutygodnik **„KOBIETA W SWIECIE I W DOMU“.** Obok wytwornych negliży wszelkiego rodzaju, przynosi prześliczne modele płaszczy i sportowych „combinaisons“ (żakiet ze spódniczką), tak modnych obecnie, bogato ozdobnych szali wieczorowych. Dział literacki reprezentuje pełna oryginalnej grozy nowelka Charles Toley'a. Praktyczne wskazówki gospodarskie i załączony arkusz wzorów wraz z tablicą kroju kończą ciekawy i bogaty w treść numer sympatycznego pisma.

NR. 31 „BLUSZCZU“ przynosi artykuł H. Ceysingerówny „Za chińskim murem“ J. Gażyńskiej. „O najmniej znanej fabyce miejskiej“. J. Konczyńskiej „Z tęsknot literatury włoskiej“. W dziale literackim czytamy piękny wiersz F. Kruszewskiej „Wakacje“, bajkę Z. Reutt-Witkowskiej „Wiatr i Motylek“, opowiadanie C. Walewskiej „Panna Kamilcia“ i t. d. W dziale praktycznym, jak zwykle piękne roboty i cenne wskazówki praktyczne. W dodatku książkowym powieść głośnej autorki hiszpańskiej C. Espina p. t.: „Jej imię“.

Ukazał się 5 numer **„DZIECKA I MATKI“.** Na specjalną uwagę zasługuje artykuł p. Jaroszyńskiej „O nowoczesnych grach pedagogicznych“, przynoszący ciekawe i rzeczowe wskazówki. Z. Bogdanowiczowa odpowiada w swym artykule na pytanie „Kiedy winniśmy zaczynać wychowanie“. W dziale lekarskim czytamy artykuł Dra Barańskiego „Technika karmienia piersią“. Dr Popowskiego „O zapobieganiu zakażenia się gruźlicą“. Dr. Bogdanowicza „Kołysanie niemowląt“. H. Z. „Jak przygotować kefir“ i t. d. Do numeru dołączono tablicę krojów i arkusz wzorów.

Zeszyt sierpniowy **PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO** zawiera następującą treść: Władysław Mickiewicz: Moja matka (I); Leon Wasilewski: Litwa kowieńska na progu nowej ery; Ferdynand Zweig: Uniwersalizm w ekonomji; Czesław Znamierowski: Socjologja a psychologja społeczna (II); Józef Freilich: W stopięćdziesiątą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki (II); Stanisław Witkowski: Kazimierz Morawski (W pierwszą rocznicę śmierci); Seweryn Hammer: Kazimierz Morawski; Stefan Pomarański: Nieznana relacja Karola Różyckiego z jego kampanji na Wołyniu w 1831 r.

Przegląd miesięczny: Nowe wydawnictwa: Żeromski w świetle marksizmu (Manfred Kridl), Problem pracy u Żeromskiego (Julja Dickstein-Wieleżyńska), Z nauki żydowskiej (Jan Stan. Bystroń). — Obcy o Polsce: Polskie tematy w nauce czeskiej i słowackiej (Witold Taszycki). — Administracja: Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków, ul. św. Filipa 25.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA ku uczczeniu 40-rocznicy założenia Stowarzyszenia „Jedność“ w Cieszynie. Zredagował dr. Jan Galicz. Cieszyn 1926.

Do najbardziej zasłużonych w pracy narodowej organizacyj polskich, należy stowarzyszenie „Jedność“ w Cieszynie. W ciągu 40 lat istnienia, „Jedność“ wychowała liczne gromady młodzieży szkolnej w duchu narodowym. Pamiętnik zawiera interesujące wspomnienia kilku dawnych członków, między innymi dr. Galicza, ks. Londzina, p. Popiołka, ks. Korzonkiewicza. Zamieszczone liczne protokoły z zebrań, przedstawień i wieczorków, urządzanc przez „Jedność“, a jeszcze przed nią przez „Towarzystwo Narodowe“ i „Wzajemność“, założone jeszcze w siódmem dziesięcioleciu ub. wieku, odzwierciedlają patrjotyczną działalność ówczesnej młodzieży. Pamiętnik zawiera też nieco szczegółów z życia Stalmacha i dużo materjałów do historji szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim. Całość, wydana w nader starannej szacie zewnętrznej, jest piękną pamiątką jubileuszową.

—oOo—

Tragedje w kinematografie.

Na obrazach kinematograficznych, zwłaszcza awanturniczych, dokonują aktorzy czynów, wymagających nietylko wielkiej odwagi, ale także niezwykłej siły i niebylejakiej zręczności. To też nierzadko, ci odważni, nabawiają się ciężkiego kalectwa lub nawet przypłacają życiem swoją śmiałość.

Kto nie pamięta smutnego wypadku z lwicą w Rzymie, w czasie zdjęć scen z prześladowania chrześcijan, do filmu „Quo vadis“? Jedna z tych dzikich bestji nagle wybiegła z areny i rzuciła się na grupę aktorów, rozdzierając jednego z nich na miejscu.

Niedawno znowu obiegła dzienniki wiadomość o smutnym wypadku, jakiemu uległa utalentowana aktorka Marta Mansfeeld. W jednej scenie dramatu pod tytułem „Wojna domowa w Ameryce“, artystka odziana w kostjum z lekkiej gazy, miała zapalić w pewnej chwili papierosa. Nieszczęście chciało, że rzucona jeszcze płonąca zapałka wpadła na ubiór artystki. Materjał łatwo zapalny zajął się szybko, jakby był oblany benzyną i w gwałtownych płomieniach artystka straciła życie.

Ponieważ takie wypadki tragiczne zdarzają się w czasie największego napięcia akcji zdejmowania obrazów, t. j. w chwili, gdy aparat do zdjęć jest w pełnej czynności, przeto sceny prawdziwej grozy są w całości utrwalone na filmie, aż do najdrobniejszych szczegółów. Lecz w sali prób dokonuje się koniecznych korekt. Części filmu, które odnoszą się do tych scen naprawdę tragicznych odrzuca się i nie pozwala wyświetlać publicznie. Byłoby to okrucieństwem, a zarazem drażnieniem instynktów widzów, oddawać na ekranie epizody, w czasie których płynęła naprawdę krew.

Wystarczy chyba, że dla wywołania emocji przy pomocy ofiar **pozornych** pozwala się, że życie ludzkie naprawdę wystawia się na niebezpieczeństwo śmierci.

Dosyć dziwną była przygoda, jaka spotkała niedawno znanego aktora amerykańskiego, w roli cowboya Toma Mixa. Pewnego dnia nad brzegiem zatoki Mexykańskiej wszystko było przygotowane do zdjęcia, gdy nagle rozpętała się niespodzianie burza z towarzyszeniem piorunów. Tom Mix siadłszy na małego konika i uzbrojony w żelazną laskę, począł pędzić słonia biorącego także udział w zdjęciach ku wodzie. Ten jednak stawił opór usiłowaniom swego pana i skierował się ku morzu z widocznem zamiarem urządzenia sobie kąpieli. Artysta napróżno starał się powstrzymać go od tego zamiaru kłując jego boki hakiem swojej laski, a nawet strzelając dla postrachu sześciokrotnie przed jego oczyma z rewolweru. „Karol“ (takie miano nosił słoń) już dostatecznie rozdrażniony stojąc w wodzie po brzuch wyciągnął niespodzianie trąbę, objął nią konia i rozkołysawszy go w powietrzu, odrzucił razem z jeźdźcem na fale morza. Konik doznał złamania dwóch żeber, a biedny Tom napewnoby utonął, gdyby mu towarzysze nie przybyli z pomocą.

W innym filmie zatytułowanym „Zaginiona w dżungli“ aktorka Katarzyna Williams, grała rolę młodej dziewczyny, która w pewnej scenie kładzie się do snu na ziemi u skraju lasu. W tym momencie wyłania się z lasu lampart, który rzucając się na nią, winien dać wrażenie zatopienia pazurów w jej gardle.

Scenę wypróbowano wielokrotnie. Nad brzegiem lasu, lecz poza polem widzenia aparatu kinematograf. ułożono kurę i przez kilka dni tresowano lamparta w rzucaniu się na tę zdobycz. Nareszcie odegrano ją przed objektywem aparatu. Zwierzę wykonało skok, upadając właśnie w miejsce, przed którem znajdowała się niewidoczna dlań, leżąca na ziemi Katarzyna Williams. Wszystko poszło świetnie, ale reżyser chcąc być pewnym najlepszego rezultatu zdjęcia, zarządził powtórne odtworzenie tej sceny. Artystka zajęła znowu swoje miejsce, poczem w stosownej chwili wypuszczono lamparta. Lecz zwierzę opóźniło swój skok, a zdziwiona artystka podniosła się nieco, aby zobaczyć co się dzieje. Wtedy zwierz rzucił się ku niej i wbił w nią głęboko swe pazury. Szczęściem, posłuchał natychmiast głosu swego pana i cofnął się wstecz, zdając sobie sprawę widocznie, że tym razem nie była to kura. Lecz artystka odniosła ciężkie rany, nie mówiąc już o śmiertelnym przestrachu.

Na strachu także skończyło się tylko w wypadku jakiego doznała panna Klara Anderson, którą rzucił o ziemię i obwąchiwał przez chwilę rozwścieczony lew. Dopiero po paru sekundach niepewności uznał za stosowne dać spokój z użyciem pazurów i zębów.

Atoli o prawdziwych tragedjach, które się rozgrywają za kulisami tej niemej muzy, specjalnie o wypadkach z dzikiemi zwierzętami mało się mówi i pisze **a już nigdy się ich nie wyświetla.** (w.)

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Terror żydowski w urzędach państwowych.

Referenci paszportowi pod obuchem gróźb rozwydrzonego żydostwa. — Klęska protekcjonizmu adwokatów i posłów żydowskich.

Od pewnego czasu daje się zauważyć w państwowych urzędach administracyjnych niesłychany wprost terror, jaki żydzi uprawiają wobec referentów paszportowych w urzędach I. i II. instancji. Żydzi zgłaszają się masowo do starostw, Dyrekcji policji, urzędu wojewódzkiego i władz skarbowych i pod najrozmaitszymi pretekstami żądają wystawienia im paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę, przeważnie w celach „kuracyjnych" i przemysłowych. Dla łatwiejszego uzyskania takich dokumentów oraz wymowniejszego przedstawienia konieczności wyjazdu używają adwokatów, naturalnie swojej narodowości, którzy bezpretensjonalnie wdzierają się do wszelkich możliwych urzędów i nieraz w sposób arogancki i napastliwy domagają się załatwienia interesu swoich klientów. Zarówno żydzi bezpośrednio zainteresowani jak i ich adwokaci w razie niezałatwienia prośby o paszport ulgowy, nie wahają się grozić odnośnym referentom „obazgraniem" w dziennikach(!!!), skargami u czynników rządowych, interpelacjami poselskiemi(!) i t. d. i t. d.

Skandaliczne wprost praktyki, jakie żydzi uprawiają wobec urzędów państwowych, nie tylko utrudniają w wysokim stopniu normalne funkcjonowanie naszych urzędów, ale demoralizują administrację państwową, która niejednokrotnie wobec przemożnych wpływów żydostwa znachodzi się w trudnem położeniu.

Wyższe czynniki rządzące w Państwie winny zagwarantować urzędnikom, a w pierwszej linji referentom paszportowym wykonywanie pracy w normalnych warunkach oraz zabezpieczyć ich przed atakami ze strony rozwydrzonego żydostwa i przed wpływami rozmaitych protektorów, głównie adwokatów i posłów żydowskich.

Zaznaczyć należy, że w myśl przepisów paszportowych o wydaniu paszportu ulgowego decyduje nie jedna osoba, lecz cała komisja, a każde podanie o paszport ulgowy jest gruntownie rozpatrywane i szybko załatwiane. Wobec komisyjnego załatwiania spraw, nie może być mowy o jednostronności urzędnika, temwięcej, że podanie o paszport ulgowy, kuracyjny załatwia w pierwszym rzędzie lekarz urzędowy, starostwa, Dyrekcja policji i województwo i urzędnik skarbowy, który ostatecznie decyduje czy stosunki majątkowe i zobowiązanie podatkowe przemawiają za wydaniem stronie paszportu ulgowego. Jeżeli więc idzie o referenta paszportowego w odnośnych urzędach administracyjnych, to rola jego ogranicza się do czysto formalnego wygotowania dokumentów paszportowych, a nigdy do merytorycznego decydowania.

Realności przechodzą nadal w ręce żydowskie.

W KWIETNIU I MAJU WYKUPILI ŻYDZI Z RĄK KATOLICKICH 3 REALNOŚCI ZA ŁĄCZNĄ SUMĘ 236.500 ZŁ.

Miejskie Biuro statystyczne nadesłało nam wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie, w miesiącach kwietniu i maju b. r. W tym czasie dokonano **61 tranzakcyj, z tego 40 domami, a resztę gruntami.** Największa tranzakcja, opiewająca na sumę **20.000 dolarów, dotyczy 3-piętrowego domu przy ul. Łobzowskiej L. 47. Realność tę sprzedał Wiktor Gniewosz Abrahamowi i Dobie z Krischerów Nussbaumom.** Na drugiem miejscu w czarnej liście sprzedawczyków polskiej własności widnieje nazwisko **Jana Tochowicza, który sprzedał dom 1-piętr. przy ul. Grzegórzeckiej L. 31 Frymecie Wischnitzer i Rozalji Dawidowicz za 5.000 dol.** Trzecie miejsce przypada w udziale **Józefowi Krzemieniowi i Marji Ślęzak. Sprzedali oni część domu 1-piętr. przy ul. Zamojskiego L. 32 Gersonowi i Abrahamowi Markom za 11.500 zł.** W ten sposób dwa miesiące: kwiecień i maj, zmniejszyły stan posiadania polskiej własności o 3 kamienice. Od pewnego czasu daje się zauważyć wzmożony ruch w sprzedaży realności między żydowskimi właścicielami. Na wspomnianych 61 tranzakcyj, około30% dokonali żydzi między sobą.

Statystyka zmian zawiera kilka znaczniejszych zmian w stanie posiadania, przeważnie w odniesieniu do domów czynszowych. Między innemi kamienicę 1 piętr. przy ul. Biskupiej L. 16 nabyli pp. Orleccy za 7.500 dol., dom 1-piętr. przy ul. Kujawskiej L. 5 nabył p. Tychanowicz za 5.300 dol., dom 3-piętr. przy pl. Groble L. 19 nabył Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu od pp. Jana i Barbary Sachów za 267.795 zł., dom 1-piętr. przy ul. Anczyca L. 11 nabyał p. Marja Kucharska za 35.000 zł., dom 2-piętr. przy ul. Siemiradzkiego L. 3 nabyli pp. Stanisława z Mycińskich Lachowa i Lucjan Myciński za 10.500 dol., grunta wraz z budynkiem parterowym przy ul. Towarowej nabyła firma „Arcyksiążęcy Browar w Żywcu" za 23.000 dolarów.

—oOo—

Pomoc ubogim w Krakowie.

Komitet pomocy ubogim rozwija w dalszym ciągu swoją akcję. Codziennie między godziną 12 a 3 po południu spieszą ubodzy do jadłodajni przy ul. Warszawskiej lub Krakowskiej, gdzie za znaczki, otrzymane od publiczności, dostają obfity posiłek obiadowy (za 35 groszy). Od maja b. r. wydają również jadłodajnie śniadania i kolacje, składające się z zupy lub kawy z chlebem (20 gr.). **Dziennie korzysta z posiłków od 120—160 ubogich.**

W ostatnich miesiącach frekwencja znacznie się zwiększyła: **w lipcu wydano obiadów za sumę 557 zł. 70 gr.**, a w ciągu 6-ciu miesięcy od rozpoczęcia akcji, t. j. od lutego b. r., otrzymali ubodzy posiłki z ramienia Komitetu za 2.612 zł. 87 gr. Dzięki więc wprowadzeniu znaczków zamiast jałmużny pieniężnej, tę wcale pokaźną sumę zużytkowano w sposób racjonalny dla ulżenia nędzy. Należy jednak z przykrością zaznaczyć, że działalność Komitetu nie mogła się w całej pełni rozwinąć wskutek **zbyt małego zainteresowania się społeczeństwa akcją,** zmierzającą do celowego wykonywania miłosierdzia. Jedynie tylko nieliczne firmy kupieckie ofiarnie poparły akcję, pośrednicząc w sprzedaży znaczków.

W jesieni przystępuje Komitet do wprowadzenia opłat miesięcznych dla sklepów i domów prywatnych, jako tak zwanych **„Kart ochronnych", celem obciążenia sklepów od całotygodniowych procesyj ubogich** i scentralizowania wydawania wsparć w Biurze Komitetu ubogich przy ul. Poselskiej L. 8. Kupujcie znaczki na posiłki dla biednych, zamiast dawania jałmużny pieniężnej!

RUCH LUDNOŚCI W CZERWCU B. R.

W ciągu czerwca b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 149 (w maju 105), w tem chrześcijańskich 102 (69), żydowskich 47 (36). **Urodziło** się żywo dzieci 371 (438), ślubnych 304 (338), nieślubnych 67 (100), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 17 (33). Wśród żywo urodzonych było chłopców 193 (213), a dziewcząt 178 (225). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 305 (333) — miejscowych 218 (220), obcych 87 (113). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 157 (182). **Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (40) i nowotwory** (31). Wśród zmarłych było chrześcijan 251 (w maju 279), a żydów 54 (54).

—o—

Kraków, dnia 12-go sierpnia.

Czwartek: św. Klary.
Piątek: św. Hipolita.

WYJAZD WOJEWODY KRAKOWSKIEGO. Wojewoda krakowski p. Darowski wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W R. 1925. Według sprawozdania z działalności Twa w ub. roku operacje w dziale ogniowym pozostawały pod wpływem ogólnego przesilenia gospodarczego, którego skutki zaznaczyły się zarówno w wysokości zbioru składek jak i w wyniku bilansowym oraz w stanie zaległości na rachunek agentów. Stosunek szkód w r. 1925 był mniej korzystny niż w roku ubiegłym. Wynik bilansowy w tym dziale wyraża się w cyfrze 773,088.65 in minus. Ożywiona działalność akwizycyjna w dziale gradowym przyniosła wzrost ilości ubezpieczeń z 594 polic na 1.061, a składka (w interesie bezpośrednim) z kwoty 113.619.79 na 442.081.18 złotych. Interes działu życiowego przedstawiał się na ogół zadowalająco, produkcje brutto kapitałów i rent w roku 1925 — wynosiły 32,763.297.35 złotych. W pozostałych działach 1) ubezpieczeń od kradzieży; 2) od wypadków i odpowiedzialności i 3) od uszkodzeń samochodowych nadwyżka dochodów wyraża się w łącznej sumie 23.119.09 zł.

PRZYCHODNIA LEKARSKA W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma powstać w Krakowie, z inicjatywy kilku lekarzy miejscowych, przychodnia lekarska na wzór tego rodzaju instytucji w Warszawie. Będzie ona służyła szerokiemu ogółowi, a koszta ordynacji lekarskiej mają być znacznie niższe od urzędowej taryfy.

POMOC SZKOLNA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI. Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Woj. w Krakowie, chcąc przyjść z pomocą szkolną dla najbiedniejszych dzieci swoich członków, przeznaczył na ten cel z funduszów związkowych zapomogi; podania wraz z zaświadczeniem, ewent. świadectwem szkolnem, ze zwrotem niepotrzebnych książek z klas niższych, należy wnosić pod adresem Koła do dnia 20 b. m.

ZEGAR NA WIEŻY RATUSZOWEJ KIEPSKO FUNKCJONUJE. Różnica w czasie z innymi zegarami wynosi zwykle 10—15 minut, co dezorjentuje przechodniów. Podobno zegar ratuszowy nie został jeszcze należycie uregulowany, a jak magistrat zapewnia, normalny chód zegara ratuszowego zostanie uregulowany w najbliższych dwóch tygodniach.

BILETY PERONOWE W AUTOMATACH. W ostatnim czasie ustawiono na głównym dworcu osobowym w Krakowie 2 automaty na bilety peronowe. Z automatów po wrzuceniu 20 groszy wypada bilet peronowy, który uprawnia do jednorazowego wejścia na dworzec. Wskutek wprowadzenia tych aparatów odciążono kasy biletowe, które szczególnie w obecnym okresie wakacyjnym są stale przez pasażerów oblężone.

Z PODCHORĄŻEGO REZERWY OFICEREM Ministerstwo spraw wojskowych przedłużyło termin zgłaszania się podchorążych rezerwy do oficerskich szkół zasadniczych do dnia 1 września br. Do podań o przyjęcie należy dołączyć świadectwo dojrzałości i świadectwo ukończenia Szkoły podchorążych.

ZAMIAST LEKARSTWA — TRUCIZNA. Wczoraj popołudniu interwenjowało Pogotowie ratunkowe w domu przy ul. Miechowskiej 8, gdzie Leon Szewiotek lat 45, robotnik fabryki „Tęcza" wypił przez omyłkę, zamiast kropli żołądkowych sześciochlorek żelaza, używany do czyszczenia materjałów sukiennych. Szewiotka po przepłukaniu żołądka przewieziono do szpitala.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ. P. Albin Jaworski właściciel sklepu w Rynku głównym doniósł, że 10 bm. między godziną 13—15 skradziono mu ze sklepu 2 kasety, zawierające noże, widelce, łyżki i łyżeczki, wartości 320 złotych. Sprawcy dostali się do sklepu przy pomocy wytrycha.

Dnia 10 b. m. o godz. 3 popoł. jakiś osobnik porzucił na widok policjanta w ul. Józefińskiej worek ze skórą podeszwową, którą usiłował sprzedać. Skóra ta w ilości 23 kg. znajduje się w przechowaniu w V. Komisarjacie P. Państw. w Podgórzu.

—o—

NA RODZINĘ SIEROCĄ złożyli lekarze kolejowi krakowscy 102 zł., zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dr. Jana Gaika.

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Czwartek: „Królowa nocy".
Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Czy chcesz być moim przyjacielem".
Piątek: „Tylko dla kawalerów".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Czwartek: „Rebelje rebeljantów".

—o—

WANDA: „Książę pięści".
REDUTA: „Skok dzikiego zwierza", ultrasensacyjny dramat atrakcyjny i awanturniczy w 15 aktach.
UCIECHA: „Ta, która odeszła", dramat życiowy w 8 aktach, oraz „Król bawełny", komedja w 2 aktach.
SZTUKA: „Kobieta bez jutra".
PROMIEŃ: „Aż do skutku" komedja 8 aktów.
NOWOŚCI: „Złodziej z eleganckiego świata", dramat salonowy w 7 aktach.
WARSZAWA: 1) „Napad na okręt pocztowy", 2) „Lucjano Albertini jako akrobata cyrkowy, 3) „Rybki w mętnej wodzie".

—o—

OSTATNIE WYSTĘPY ARTYSTÓW „PERSKIEGO OKA" w Bagateli. Dzisiaj we czwartek 12 b. m. zespół artystów „Perskiego Oka" powtarza po raz ostatni program „Tylko dla kawalerów", uzupełniony występem najmniejszego artysty kabaretowego w Polsce, Bolcia Kamińskiego. Artyści „Perskiego Oka" wyjeżdżają w przyszłym tygodniu na gościnne występy do innych miast Polski.

Występy Niewiarowskiej w Krakowie

w Teatrze im. Słowackiego, cieszą się nadal olbrzymiem powodzeniem. Sala teatru wypełniona codzień niemal po ostatnie miejsce, a publiczność oklaskuje owacyjnie mistrzowską grę warszawskiej divy operetkowej i jej świetnych partnerów. Występy zespołu warszawskiego w teatrze im. Słowackiego datują się zaledwie od poniedziałku ub. tygodnia, a publiczność krakowska i masy przejezdnych miały sposobność zobaczenia całego szeregu celniejszych utworów z dawniejszego wprawdzie, ale pełnego melodji repertuaru operetkowego. Wśród wystawionych ostatnio operetek widzieliśmy: Hrabinę Maricę, Szaloną Lolę, Królową nocy, Lady Chic, Cnotliwą Zuzannę i t. p. We wszystkich tych sztukach tytułowe role odtworzyła p. Niewiarowska, niedościgniona zarówno pod względem wspaniałej gry, jakotez niezwykłej werwy, temperamentu, warunków wokalnych i bogactwa kostjumów. Ze szczególnem uznaniem publiczności spotkała się p. Niewiarowska w sukcesowej roli „Hrabiny Maricy", a niemniej zdobyła sobie publiczność wdzięczną rolę syreny w „Królowej-fal". Że zespół Niewiarowskiej cieszy się w Krakowie ogromnem powodzeniem, to duża zasługa przypada w udziale p. Sokołowskiej, utalentowanej, pełnej gracji i wdzięku artystce, dalej panom: Redo i Dembowskiemu, świetnym wykonawcom ról tenorowych, oraz p. Horskiemu, którego kapitalny humor i cięte dowcipy wywołują wśród publiczności salwy szczerego śmiechu.

sl.

Ze sportu.

Mistrzostwa Polski w piłce nożnej.

Dnia 15 b. m. rozpoczynają się międzyokręgowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski. Mistrzowie 9 okręgów podzieleni są na trzy grupy. I grupa: Łódź (Turyści), Poznań (Warta), Górny Śląsk (Ruch); II grupa: Warszawa (Polonja), Toruń (TKS). Wilno (1 p. p. leg.); III grupa: Kraków (Cracovia), Lwów (Pogoń), Lublin (Lublinianka). Terminy rozgrywek pierwszej rundy są następujące: 15 b. m.: Turyści—Ruch, Lublinianka—Pogoń, Polonja—TKS., 22 bm.: Warta—Turyści, Lublinianka—Cracovia, Polonja—1 p. p. legjon.; 29 bm.: 1 p. p. leg.—TKS., Warta — Ruch, Pogoń—Cracovia.

KONOPACKA POBIŁA SWÓJ REKORD ŚWIATOWY w rzucie dyskiem, osiągając wynik 34.90 m. Znakomita lekkoatletka z warszawskiego A .Z. S. jest chlubą naszego sportu.

NA ZAWODACH LEKKOTLETYCZNYCHA PAŃ W WARSZAWIE zostało pobitych pięć rekordów polskich, przyczem jeden z nich światowy Konopackiej. Pierwsze miejsce na tych zawodach osiągnął A. Z. S. z Warszawy.

REGATY WIOŚLARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI W BYDGOSZCZY odbyły się przy udziale 17 towarzystw wioślarskich. Najwięcej punktów zdobyło Bydgoskie Tow. Wioślarskie. Ważniejsze zwycięstwa odnieśli: Bieg jedynek: Długoszewski (AZS. Kraków), Bieg czwórek: Bydg. Towarzystwo Wioślarskie; Bieg dwójek: Warszawskie Tow. Wioślarskie. Bieg ósemek: AZS. (Warszawa); Czwórki dla pań: Klub Wioślarek Warszawskich.

Mały feljeton.

Rośliny posiadają serce?

Badania naukowe biologa indyjskiego **Yagadis Chandra Bose,** dyrektora Instytutu w Kalkucie, nad życiem roślin dowiodły, że rośliny są stworzeniami, których podobieństwo do ludzi i zwierząt jest o wiele większe, aniżeli to dotychczas uczeni przypuszczali. Każda roślina posiada system nerwów i muskułów, a oprócz tego w swej czynności życiowej posiada coś, co możnaby porównać z biciem serca. Yagadis Chandra Bose, znajduje się obecnie w Europie i we wszystkich większych miastach wygłasza odczyty.

W jednym z ostatnich odczytów mówił on o szóstym zmyśle roślin, których zmysły ludzkie nie są w stanie uchwycić.

Rośliny zarówno jak ludzie potrzebują snu i śpią faktycznie. Yagadis Chandra Bose przepuszczał przez daną roślinę b. słaby prąd elektryczny. Jeśli roślina była w stanie snu, to nie odczuwała zupełnie uderzenia prądu — natomiast, gdy była „przytomna" reagowała na prąd bardzo wyraźnie.

HUMOR.

PECH. Sędzia pyta włamywacza jak się to stało, że ukradł tylko klejnoty, a pieniądze zostawił.

— Rany boskie — odpowiada oskarżony — i pan zaczyna także panie sędzio, przecież mi żona ciągle robi o to piekło.

TAKIE JUŻ CZASY. Gość uskarżał się u właściciela restauracji, że podano mu zepsute i cuchnące jajka.

Na to odparł restaurator:

— Panie? teraz niotylko między ludźmi, ale i między kurami panuje wielkie zepsucie i oszustwo, tak, że teraz kury często znoszą zepsute jaja.

SUMIENNA PIELĘGNIARKA. Panie, panie, niech no się pan obudzi, bo teraz właśnie jest czas, aby pan zażył lekarstwo na sen.

Pamiętniki Mickiewicza.

Wł. Mickiewicz: Pamiętniki t. I (1838—1861) z portretem autora. Gebethner i Wolff, str. 454.

Podarunkiem imieninowym miał być ten tom dla sędziwego autora, który z taką godnością umiał nosić ciężar wielkiego nazwiska. Wytrwały ambasador Polski i niestrudzony pracownik na każdem polu, gdzie tylko trzeba było wystąpić w interesie Ojczyzny przy swej skromności Władysław Mickiewicz uzyskał własną kartę w historji polskiej pracy kulturalnej. Odziedziczył po ojcu ogromną sympatję u swoich i u obcych, ale świetnie ją pielęgnował przez swe osobiste zalety.

Jedną z bardzo miłych cech zmarłego był wielki dar opowiadania. Nieprzebrany zasób anegdot z życia tych wielkich ludzi, z którymi się stykał czynił go bardzo miłym w towarzystwie. Z temi to ogromnie bogatemi wspomnieniami wystąpił najpierw w języku francuskim, a obecnie ukazują się one w przekładzie p. St. P. Koczorowskiego i p. A. Wyleżyńskiej.

Najwięcej nas interesuje to, co ściąga się do życia w rodzinie Adama Mickiewicza. Syn poety umie o tem wiele opowiedzieć i z cienia, w którym dotychczas zostawała (poza smutnemi epizodami lat 1839 i 1840) wysuwa p. Celinę Mickiewiczową. Okazuje się, że ciche wytrwałe poświęcenie tej kobiety, umożliwiło poecie jego sposób życia, jego oddanie się sprawom ogólnym. Jakiś rys stoicyzmu widać w wzmiankach syna o matce. „Jej wiara zwiększała się podobnie, jak jej energja opanowywała ból fizyczny". W tym związku słowa męża wyrzeczone po śmierci p. Celiny: „Oto odeszła wielka dusza" — nabierają wielkiego znaczenia. Dodać możemy, iż w krótkim czasie ukaże się obszerniejsza publikacja ś. p. Wład. Mickiewicza, poświęcona matce. Późno, ale z źródła najbardziej wiarygodnego zyskamy materjały, rehabilitujące ciche poświęcenie chorowitej a niestrudzonej, stąpającej prawie zawsze po cierniach kobiety.

Polityka absorbująca Adama Mickiewicza w ostatnich latach życia, wprowadza do pamiętników całą gromadę osób interesujących. Michelet, Quinet, Lamartine, państwo de Circourt, Chateaubriand, Garibaldi, to tylko kilka z pośród nich. Władysław Mickiewicz wychowany w atmosferze „Trybuny ludów" nie mógł szczególnie sympatyzować z Lamartine'm, czy Chateaubriandem, ale mania poza obu Francuzów przygwożdżona została humorem pamiętnikarza dość bezstronnie. Z szacunkiem opisuje stosunki swoje z Kraszewskim i Towiańskim, z rozrzewnieniem Poznańskie i jego swoich tam znajomych jak Tytusa Działyńskiego i Niegolewskiego. Kończy się pierwszy tom wyjazdem do Konstantynopola w sześć lat po śmierci ojca. Z zainteresowaniem czytamy relację o Sadyku—paszy (Michale Czajkowskim), jego żonie, Ludwice Śniadeckiej i całym obozie emigrantów, częściowo poturczeńców.

Prostota autora, dopomagająca swej pamięci autentycznemi listami z lat dawnych zaleca tę lekturę każdemu, a gorąca wiara w Polskę i w demokrację, wiara oparta na sprawiedliwości chrześcijańskiej przejmuje szacunkiem dla niestrudzonego patrjoty i zacnego człowieka.

Dr. F. B.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE

L. cz. 1795/W.

Ogłoszenie

W myśl § 32 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921 r. w przedmiocie przepisów wyborczych dla Kas chorych Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 35 poz. 211 podaje się do publicznej wiadomości wynik wyborów delegatów do Rady Kasy chorych w Krakowie.

Z grupy ubezpieczonych:

Z listy Nr. 1.
„Blok Lewicy Związków Zawodowych"

Delegaci: 1. Kwietniowski Witold (miejsce 9). 2. Spałek Piotr (19). 3. Zawisza Wojciech (28). 4. Bierońska Janina (39). 5. Kołtonowicz Antoni (48). 6. Pobożniak Władysław (58).

Zastępcy: 1. Kozik Józef, 2. Madej Stanisław, 3. Dziedzieniewicz Michał, 4. Springler Artur. 5. Zelkowicz Izaak, 6. Dąbrowski Józef.

Z listy Nr. 2.
Polskiej Partji Socjal. i Klasowych Związków Zaw.

Delegaci: 1. Żuławski (miejsce 1). 2. Misiołek Leon (2). 3. Jura Władysław (4). 4. Kogut Karol (5). 5. Oplustil Jan (6). 6. Klemensiewicz Zygmunt (8). 7. Rutkowski Teofil (10). 8. Kustowski Ludwik (11). 9. Fischgrund Salo (13). 10. Kożuch Jan (14). 11. Haecker Emil (15). 12. Szopski Wacław (17). 13. Dr. Mazur Edward (18). 14. Żurak Stanisław (20). 15. Bocian Zygmunt (22). 16. Głogowski Andrzej (23). 17. Ścibor Ignacy (24). 18. Karton Stanisław (26). 19. Borowicz Ignacy (27). 20. Feldman Leon (29). 21. Czarnecki Karol (31). 22 Kojscarz Antoni (32). 23. Jakóbowicz Samuel (33). 24. Kruczkowski Stanisław (35). 25. Bartosik Roman (36). 26. Rendel Zygmunt (37). 27. Ptak Stanisław (40). 28. Fleszar Szczepan (41). 29. Statter Maksymiljan (43). 30. Gawlik Antoni (44). 31. Nowakowski Saturnin (45). 32. Grzywacz J. (47). 33. Klimas Wawrzyniec (49). 34. Wardęga Józef (50). 35. Dr. Medyński Władysław (52). 36. Durek Franciszek (53). 37. Langier Edward (54). 38. Drozdowski Antoni (56). 39. Kaflikiewicz Józef (57). 40. Psonka Franciszek (60).

Zastępcy: 1. Królikowska Marja. 2. Kierat Władysław. 3. Radwański Jan. 4. Leneznar Władysław. 5. Wiśniewski Władysław. 6. Dr. Münzer Wilhelm. 7. Kytlica Adolf. 8. Zębalski Stanisław. 9. Kozak Antoni. 10. Schwertner Bronisław. 11. Zając Michał. 12. Jabłoński Feliks. 13. Rydel Marja. 14. Stolecki Marcin. 15. Guttman Szymon. 16. Klimończyk Michał. 17. Grochal Józef. 18. Majewski Ferdynand. 19. Nowak Karol. 20. Biedak Andrzej. 21. Wilk Aron. 22. Możejko Kazimierz. 23. Marczak Józef. 24. Marszałek Tomasz. 25. Wesołowski Józef. 26. Luty Józef. 27. Urbańczyk Jan. 28. Miksa Józef. 29. Żydek Franciszek. 30. Gwóźdź Wojciech. 31. Łyduch Wojciech. 32. Altman Jan. 33. Pankiewicz Stanisław. 34. Roman Wiktor. 35. Erlich Michał. 36. Laszczyk Marjan. 37. Pelczar Andrzej. 38. Hajdzińska Marja. 39. Grocholski Tadeusz. 40. Wilk Józef.

Lista Nr. 3.
Sjonistyczna Partja Pracy „Hitachdut"

Delegat: 1. Lerchenfeld Baruch (miejsce 59).
Zastępca: 1. Schneider Bernard.

Lista Nr. 4.
Komitetu wyborcz. Chrześć. Narod. Organ. w Krakowie

Delegaci: 1. Puchałka Jan (miejsce 3). 2. Paryzek Otokar (7). 3. Hoffman Mikołaj (12). 4. Rzeźniczek Henryk (16). 5. Krawczyk Józef (21). 6. Miklasiński Józef (25). 7. Wójcik Antoni (30). 8. Dębowski Władysław (34). 9. Radwański Kazimierz (38). 10. Hosadyna Józef (42). 11. Chujar Adam (46). 12. Jednowski Marjan (51). 13. Front Stanisław (52).

Zastępcy: 1. Ślusarczyk Antoni. 2. Osmecki Józef. 3. Socha Józef. 4. Giergielowa Wanda. 5. Gross. 6. Józef Warchałowski. 7. Pacut Kazimierz. 8. Dutkiewicz Marjan. 9. Radwanek Karol. 10. Skrzydło Jan. 11. Matyasik Jan. 12. Szymala Edward. 13. Paluchowski Juljan.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1926 r.

Główna Komisja Wyborcza dla Ubezpieczonych:
Dr. Kropatsch Karol, przewodniczący.
Jastrzębski Marjan, Dr. Lustgarten Artur, Oskarbski Henryk, Wellner Salomon.

L. cz. 1796/W.

Ogłoszenie.

W myśl § 32 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921 roku w przedmiocie przepisów wyborczych dla Kas Chorych Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 35 poz. 211 podaje się do publicznej wiadomości wynik wyborów delegatów do Rady Kasy Chorych w Krakowie

z grupy pracodawców:

Z listy Nr. 1
Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego

Delegaci: 1. Dr. Kuśnierz Bronisław (miejsce 2). 2. Ferek Roman (6). 3. Dr. Mussil Franciszek (9). 4. Górka Ludwik (12). 5. Jaworski Albin (16). 6. Inż. Gliński Tadeusz (19). 7. Paully Jan (22). 8. Ks. Kasprzyk Ludwik (26). 9. Rychłowska Stanisława (29).

Zastępcy: 1. Wróbel Ignacy, 2. Gołębiowski Władysław, 3. Tokar Jan. 4. Rąb Stanisław. 5. Goryczko Alfred. 6. Wójcik Antoni. 7. Magiera Franciszek.

Z listy Nr. 2
Zjednoczonych Organizacyj Gospodarczych

Delegaci: 1. Steinberg Joachim (miejsce 1). 2. Neuman Maksymiljan (3). 3. Schenker Henryk (5). 4. Zieleniewski Edmund (7). 5. Dembitzer Teodor (10). 6. Wegrzyn Karol (11). 7. Gotlieb Zygmunt (14). 8. Brzeziński Kazimierz (15). 9. Wallach Józef Ascher (17). 10. Bem Romuald (20). 11. Goldstein Julj. (21). 12. Stankiewicz (24). 13. Horowitz Salo (25). 14 Kwiatkowski Jan (28). 15. Ehrenpreis Ignacy (30).

Zastępcy: 1. Honigwachs Beer, 2. Dr. Zimmerman Juda. 3. Rosenblum Wolf. 4. Geizhasl Benjamin. 5. Kempler Izaak. 6. Stoch Władysław. 7. Rockowa Róża. 8. Jakóbowski Eugenjusz. 9. Rothe-Rotowski Jan. 10. Schenker Wilh. 11. Steiner Izrael. 12. Inż. Stark Marjan. 13. Szarski Adam. 14. Miszczyński Leon. 15. Aksman Ludwik.

Z listy Nr. 3
„Postępowa Lista Pracodawców"

Delegaci: 1. Ochmański Jan (miejsce 4). 2. Dr. Marek Zygmunt (8). 3. Fraenkel Henryk (13). 4. Dr. Prostak Stanisław (18). 5. Dr. Rosenzweig Józef (23). 6. Pieczarka Romuald (27).

Zastępcy: 1. Dr. Schreiber Henryk, 2. Kuczyński Franciszek, 3. Dr. Bross Jakób. 4. Piasecki Adam. 5. Schiff Henryk. 6. Dr. Woźniakowski Józef.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1926 r.

Główna Komisja Wyborcza dla Pracodawców:
Dr. Kwieciński Zdzisław, przewodniczący.
Dr Roman Hell, Sierotwiński Stanisław, Dr Jakób Sperr, Wójcik Stanisław.

Kradzież Golf-Stromu.

6 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Ciemność głucha i nieprzenikniona.

Torpedowiec Płomień posuwał się naprzód, rozkołysany ruchem fal, holując Morganę, przytwierdzoną doń stalowemi linami. Czerwone, białe i zielone ostrzegawcze światła jachtu to wznosiły się w górę, to opadały w dół, a tymczasem torpedowiec rozświetlał sobie drogę olbrzymim reflektorem, którego jasna wstęga, kierowana ręką sternika, sunęła przed statkiem, rozpraszając mrok to z prawej to z lewej strony. W tej sinawej smudze widniały fale ubrane w grzywę pian.

Jacek Aubry i Robert Morlaix, zostawiwszy Realowi troskę o jacht i podróżnych, przeszli z Joubère'em na pokład torpedowca. Chłopczyna znużony bezsennością zasnął wkrótce, przykucnąwszy u ich nóg, dwaj przyjaciele zaś rozmawiali zcicha, zapatrzeni w ciemność nocy.

— To dziwne, że dotąd nie widać świateł w Sein i Armen... — mruknął z niepokojem oficer.

— Holowanie Morgany utrudnia drogę — daruj nam to!

— Ach! Co ty mówisz! Przecież nie mogłem was zostawić na tej łupinie tak zdemolowanej na pełnem morzu, nawiedzanem jedynie przez tak niebezpiecznych gości, jak twoi przyjaciele — morsy. Czegoś podobnego nie można zrobić nawet wtedy, gdy się ma pewność, że i tak wszyscy przejdziemy wkrótce na tamtą stronę... Narazie musiałem was wyłowić. Ty chyba chcesz wiedzieć, jak będzie wyglądać koniec świata? Ostatnia chwila? To musi interesować malarza!...

Oficer wybuchnął głośnym śmiechem.

— Niema nadziei... Pomyśl, całe życie nienawidziłem zimna, a teraz mam dać się zamrozić, jak konserwa mięsna, czy coś podobnego. Ta perspektywa budzi w mej duszy jakieś niepewne uczucia...

— Ach! Ty byłbyś gotów do żartów nawet na wulkanie.

— Na razie to tylko na krze lodowej. Termometr opadł znowu i wskazuje dziesięć stopni poniżej zera... Koniec świata... To nie ulega kwestji. Chciałbym tylko wiedzieć, co się zepsuło w mechaniźmie ziemskim. Umrzeć? Owszem, tembardziej, że stanie się to równocześnie z najbliższemi mi osobami. Chciałbym jednak wiedzieć, dlaczego?... Jakaś sprężynka pękła w maszynie — to rzecz pewna, ale gdzie i jaka?

Malarz wykonał nieokreślony ruch ręką, który miał oznaczać, że i on nie pojmuje tych fantastycznych zjawisk.

Istotnie trudno było sobie wytłómaczyć tę falę mrozu, która zwaliła się na Europę, Północną Amerykę, Kanadę i Stany Zjednoczone.

W Rotterdamie, w Londynie, w Paryżu termometr spadał coraz niżej. Straszliwe burze, którym towarzyszyły grady i zawieruchy śnieżne, pustoszyły uprawne pola Anglji, Belgji i Francji, wody pokrywały się lodem. Depesze i radja przynosiły zewsząd zatrważające wiadomości. Z południa znowu sygnalizowano niebywałe podniesienie się temperatury, dochodzącej do 45 i 50 stopni Reaumura. W Marokku ludność dusiła się z gorąca. A zatem podwójna równoczesna, stojąca z sobą w jakimś niewytłómaczonym związku przyczynowym klęska, spadła na kulę ziemską: mróz na północy, upał na południu. Z mórz zaś leżących między lądami Europy i Ameryki wzbił się jeden okrzyk rozpaczy i trwogi. Setki okrętów pasażerskich wzywało rozpaczliwie pomocy, a tymczasem z New Yorku, Quebecu, Sewilli, Christjanji, Ostendy, przychodziły coraz bardziej alarmujące wieści.

— Mróz wzrasta — sygnalizowało Leodjum.

— Mróz się powiększa — odpowiedziało Limoges.

— Mróz rośnie — stwierdził Manchester.

Mróz, mróz, mróz! To słowo jedynie znajdowało się na wszystkich ustach, wibrowało w aparatach, które podawały je wiatrom, wiejącym w cztery strony świata.

Mróz! Ruina! Śmierć! Ludność szalała z trwogi, rządy bezsilnie opuszczały ręce, uczeni napróżno wysilali mózgi, by wytłómaczyć te niepojęte zjawiska. Dwie wrogie fale, wylęgłe na dwóch krańcach świata, nadciągały z południa i północy, by zetknąć się ze sobą w gigantycznem zmaganiu na dziedzinach Europy, którą miały zamienić w martwą pustynię. Na domiar złego na wybrzeżach Bretanji pojawiły się dzikie bestje, dotąd zamieszkujące podbiegunowe okolice. Najpierw wieloryby, potem foki, wkońcu morsy.

Jacek słuchał tych wiadomości udzielanych mu przez Joubere'a z względnym spokojem.

— Jakto? Czyś spotkał jeszcze jakie inne stado?

— Całe gromady — powiedziałbym szwadrony. To ścisłe nawet wyrażenie, bydlęta te bowiem w mowie potocznej noszą nazwę koni morskich.

Malarz zmarszczył brwi.

— To wszystko jest takie dziwne! — wykrzyknął. — Jako malarz morskich krajobrazów i człowiek interesujący się życiem w oceanach, wiem, że zdarzyło się kiedyś władcy księstwa Monaco polować na potfisze w okolicach Portugalji i że wieloryby pojawiają się czasem...

— Marynarze spotkali nawet kiedyś jednego wieloryba na wybrzeżu Prowancji, po bliższem jednak zbadaniu faktycznego stanu pokazało się, że biedaczek zabłądził i że nie znalazł nikogo, ktoby mu wskazał drogę — przerwał niepoprawny Joubère.

— Podczas ostrych zim myśliwi polują na foki w wodach kanału, ale morsy żyją jedynie na wybrzeżu Grenlandji, o ile mi się zdaje...

— Jeżeli chodzi o ścisłość, to bestje, któreśmy widzieli, należą do typu „Obesus", ważą trzy tysiące kilo i zamieszkują zatokę Baffińską.

— Oddaloną od nas o dwa tysiące pięćset kilometrów...

— Mówisz jak podręcznik oceanografji... — uśmiechnął się Joubere.

Malarz nie zbity z tropu ciągnął dalej:

— A więc te potwory odbyły taką ogromną podróż, by nam złożyć wizytę?

— Widocznie chciały rozejrzeć się w plażach południowych; trzeba jednak przyznać, że jak na towarzyszy kąpieli są one jednak nieco za duże.

Jacek nie odpowiedział na ten żarcik, więc Joubere rzekł po chwili:

— Wspomniałem ci już, że jeżeli my marzniemy, to reszta świata płonie żywcem. Luizjana się dusi, Hawana gotuje, a nawet Martynika donosi o szalonych gorącach.

Co ty mówisz? Martynika?... — krzyknął z rozpaczą Jacek.

Komendant torpedowca zagryzł wargi. Zapóźno zrozumiał, jaką popełnił nieostrożność.

— Ach! Do licha, przyjacielu... Zapomniałem... Rzeczywiście, panna Janina Miranda tam się znajduje...

A potem usiłując naprawić popełnioną niezręczność, dodał:

— Och! To może są przesadne wiadomości. Kolonja się skarży, ale kolonja skarży się zawsze... Zresztą posiadłości ojca twej narzeczonej leżą w górach.

Oficer mówił zwolna, jąkając się i szukając argumentów, któreby osłabiły cios, jaki zadał przyjacielowi.

Jacek zerwał się nagle i krzyknął nerwowo:

— Właśnie w ostatnim liście Janina wspomniała, że upały wzrastają i stają się dokuczliwe... Och! Mój Boże! Joubere! Błagam cię!... Każ jechać prędzej... Chciałbym się już znaleść w Breście, depeszować, dostać wiadomości... Błagam cię, jedźmy!... Jedźmy!...

Komendant pokazał czarną otchłań morza, szumiącą przed nimi i Morganę wlokącą się z tyłu na linie.

— Robi się co można, mój drogi, maszyna ma ciężką robotę... Wiesz o tem.

Donośny okrzyk sternika przerwał te słowa:

— Światło po prawej z przodu, drugie z lewej!

Joubere pochwycił lornetę i przyłożył ją do oczu.

— Ar-Men! To Ar-Men, a z lewej to latarnia w Sein... Ależ my właściwie jesteśmy u jej stóp. Mój Boże! Nic nie widać poza tą mgłą.

— Tak, komendancie — rzekł Jequezal, który wyłonił się właśnie z oddziału maszyn — gdyby te przeklęte mgły nie były się przetarły odrobinę, bylibyśmy wpadli na skałę mimo reflektorów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.